



NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Prenumerata wynosi: Kwartalnie 4 kor. — 4.25 Mrk. — 1 Rbs. 80 kop.
z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8.50 Mrk. — 3 Rbs.
60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop. Rocznie 16 kor., 17 Mrk. —
7 Rbs. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.

W Ameryce: Półrocznie 2 dol. 25 cts. — Rocznie 4 dol. 50 cts.

Ceny ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitowy 20 halerzy — na ostatniej
stronie lub w miejscu specjalnie zastrzeżonym 28 halerzy.



Wychodzi każdej soboty.

Redakcja i administracja **KRAKÓW XV.**
Nowowiejska 83 (dom Wasny) Telefon Nr. 470.

Główny skład na Królestwo Polskie w Biurze G. Ungra, w Warszawie, Aleja Jerozolimska 78.

Prenumeratę przyjmuje Biuro UNGRA w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi.

Numer pojedynczy 32 halerzy — 15 kop. — 32 fen.

Wyłączne zastępstwo na Lwów: **KAROL BUCHSTAB**, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 61.

Rok IX.

Kraków, 19 października 1912.

Nr. 42.

Balkany w ogniu wojennym.

(Treść na
str. 2).



Nr. 42 „Nowości Ilustrowanych” zawiera: Bolesna strata. — Hektystym w Wiedniu. — I Zjazd głuchoniemych w Warszawie. — Wojownicze pańszewko. — Praca narodowa we Lwowie. — O poprawę bytu. — Wystawa rybacka. — Zaginiony artysta. — Wystawa drobia w Warszawie.

Od Redakcyi. Wkrótce rozpoczniemy w „Nowościach Ilustrowanych“ druk **Pamiętników Maryi Mikołajówny Tarnowskiej** w ściśle wiernym opracowaniu **Annie Wivanti**, która oryginalny rękopis uwięzionej w Trani otrzymała z rąk słynnego lekarza włoskiego, prof. **Ludwika Bossi**, powołanego na eksperta w procesie weneckim. **Pamiętniki** te, ujęte w wykwintną formę literacką, rachującą się z surowymi wymaganiami etycznymi szerokiego koła Czytelników, mieszczą w sobie szczerze wyznania, nacechowane sądowicie stwierdzoną prawdą, sensacją zaś swojej dramatycznej treści przewyższając **najsensacyjniejsze powieści**, stworzone przez bujną wyobraźnię nowoczesnych romansopisarzy. Czasopisma i dzienniki włoskie i francuskie, ogłaszające obecnie **Pamiętniki Maryi Mikołajówny Tarnowskiej**, nazwały je „oceanem morfiny, krwi i szampana“.

Balkan w ogniu wojennym.

(Do ilustracji tytułowej).

Wojna bałkańska powoli, ale coraz silniej rozpalą tunę nad Europą. Z dnia na dzień sytuacja staje się coraz bardziej naprężoną i coraz szersze kręgi zatacza zatarg, który pierwotnie zdawał się być czysto dyplomatyczną aferą. Państwa bałkańskie

gnęły wojnę zażegnać. Z w szczególności najbardziej interesowane w tej sprawie dwa państwa, Rosja i Austria, podjęły szeroką akcję, aby doprowadzić do poro-

mutę na podstawie której Austria i Rosja podjęły interwencję zarówno u Porty, jak i u państw bałkańskich. Nim jednak akcja ta została zakończona,



Bolesna strata: Ś. p. Stan hr. Bдени, b. marszałek Sejmu galicyjskiego.



Balkan w ogniu wojennym: Mapa terenu wojny.

skie Grecja, Serbia, Czarnogóra i Bułgaria zmobilizowały już swoje armie, posunęły je ku granicom Turcji europejskiej i rząd turecki stanął wobec ewentualności walki na cztery fronty.

Pierwsza do walki ruszyła Czarnogóra. Wprawdzie wielkie mocarstwa do ostatniej chwili pra-

zumienia. Rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow odbył nawet specjalną podróż po Europie i razem z Francją, Anglią i Niemcami utożył for-

Czarnogóra wypowiedziała wojnę, a wojska jej wpadły do Turcji. Za teren operacyjny wybrano okolice jeziora Skutari, leżącego nie daleko wię-



Balkan w ogniu wojennym: Dwadziestu pięciu dowódców armii serbskiej.

kszego miasta tej samej nazwy. Wojska czarnogórskie uderzyły gwałtownie na Turków i po zaciętej walce zdobyły wzgórze Decicz, obsadzone przez wojska tureckie. Równocześnie druga armia czarnogórska uderzyła na Turków koło Berany, tu jednak napotkała ra zacięty opór i musiała na razie zatrzymać swój marsz naprzód, w końcu jednak Beranę zdobyła. Trzecia armia wpadła do Sandżaku Nowobazarskiego i po krótkiej walce zajęła miasto Bielopole, leżące 70 klm. za granicą.

Mimo wysiłków ze strony Turków pochód armii Czarnogórskiej na wszystkich punktach jest zwycięski.

Turcy postanowili nie czekać na to, aż Serbia i Bułgaria ukończą swą mobilizację i koło Niszu połączą swe armie. Nie chcąc do tego dopuścić, sami przeszli granicę serbską i zaatakowali wojska serbskie koło miejscowości Ristowacz leżącej na pograniczu południowej Serbii.

Tem samym wojna rozwija się już w całej pełni.

Turcy koncentruje swe wojska w trzech armiach. Jedną najmniejszą, zwróconą jest ku Czarnogórze i ma bronić połączenia się wojsk czarnogórskich z serbskimi. Druga armia stoi na pograniczu bułgarskim. Podstawą jej operacji będzie Adrianopol, jedna z najlepszych twierdz tureckich, gdzie prawdopodobnie rozegra się stanowcza bitwa, która rozstrzygnie o losach całej wojny. Trzecia armia zwrócona jest przeciw Grecji. Naczelne dowództwo armii



Balkany w ogniu wojennym: Serbski król Aleksander opuszcza Skopsztynę.



Balkany w ogniu wojennym: Ambasadorowie Rosji, Austro-Węgier i Niemiec przed gmachem Skopsztyny w Belgradzie.

tureckiej objął Nazim-pasza, który dowodzi także armią środkową. Armie wschodnią prowadzi Abdullah pasza, zaś zachodnią Ali Rza pasza.

W Czarnogórze na czele armii stoi król Mikołaj, zaś poszczególne jej części prowadzą generałowie Vukoticz, Jurokicz i Martinowicz. W Serbii prowadzą trzy części armii generałowie Bziowicz, Stefanowicz i Iwanowicz, w Bułgarii pod wodzą króla Ferdynanda przewodzą wojsku gen. Iwanow, D. mitriew i Kutinczew.

Ilustracja nasza tytułowa przedstawia zdobycie fortyfikacji na wzgórzu Decicz przez Czarnogórców. Prócz tego podajemy mapę sytuacyjną terenu wojny, oraz szereg ilustracji z przygotowań wojennych.

Bolesna strata.

W ostatnich dniach straciła Głycya jednego z najdzielniejszych swoich polityków i wielkoradców w osobie byłego marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego. Zmarły w chwili śmierci liczył 63 lat.

Ukończywszy szkoły średnie i uniwersytet w Krakowie, doktoryzował się na wydziale prawa, a następnie ukończył także wydział filozoficzny. Z początku poświęcił się pracy w sądownictwie, następnie jednak osiadł na roli i oddał się prowadzeniu gospodarstwa rolnego.

Zaufanie obywateli powołało go niedługo do służby



I. Zjazd głuchoniemych w Warszawie: Komitet organizacyjny i uczestnicy zjazdu.

(Fot. Maryan Fuks, Warszawa).



Bałkan w ogniu wojennym: Serbski oddział kartaczożnic.



Bałkan w ogniu wojennym: Ochotnicy macedońscy w szeregach armii serbskiej.

publicznej, a kiedy raz na tę drogę wstąpił, rozbił wnet wielkim talentem politycznym, dzięki któremu szedł po szczytach kariery politycznej coraz wyżej, aż w r. 1895 został marszałkiem Sejmu galicyjskiego. Na tem stanowisku wytrwał z roczną tylko przerwą aż do r. 1912, kiedy zmożony chorobą, złożył tę zaszczytną godność.

Kto bacznie śledził rozwój polityki gospodarczej i ogólnej naszego kraju w ostatnich dziesiątkach lat, podziwiać musiał żelazną iście energią, wytrwałość i zdolności dyplomatyczne, z jakimi hr. Bideń na trudnym i odpowiedzialnym swem stanowisku kierował nawą polityczną Galicyi.

Pod jego rządami przeszła autonomiczna Galicya największe swe przesilenia, zagospodarowała się ekonomicznie i podniosła.

Jako polityk miał trudne zadanie do spełnienia. Waśnie narodowe, jakby płomień coraz namiętniej kraj ogarniające, w nim jako sterniku nawy politycznej musiały znaleźć swój równoważnik, człowieka, który umiał godzić i łagodzić. Muszę tę przez szeregi lat spełniał z takim powodzeniem, że pozyskał sobie ogólne poważanie i szacunek wszystkich polityków bez różnicy przekonań politycznych.

Galicya traci w nim bardzo wiele i nie prędko znajdzie się mąż tak szerokich wpływów i wszechstronnych zdolności, który dzieło przez tyle lat z powodzeniem przez zmarłego prowadzone podejmie i dalej po tej samej poprowadzi drodze.



Bałkan w ogniu wojennym: Piechota serbska w linii bojowej.

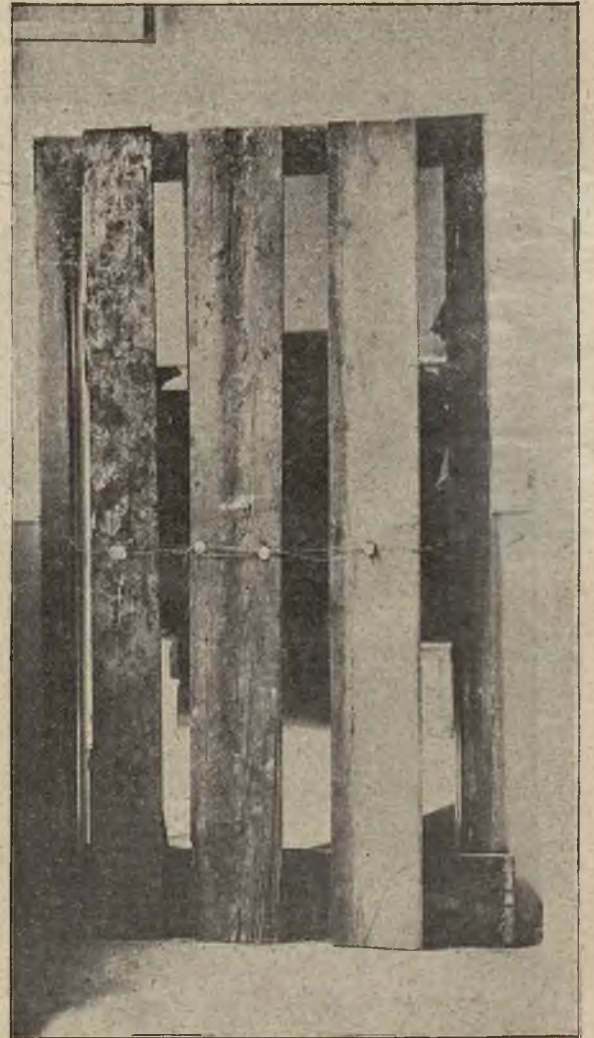
Hakatyzm w Wiedniu.

Szał nacyonalistyczny, który tak utrudnia współzycie narodów, i w Austrii również święci swe smutne tryumfy... Walczą ze sobą poszczególne narodowości nie tylko tam, gdzie ścierają się ich najżywotniejsze interesy, ale nawet na terenie, gdzie do walki niema najmniejszego powodu. Przykładem tego rozbijałego nacyonalizmu jest Wiedeń, gdzie solą w oku nacyonalistów niemieckich jest liczna kolonia czeska i utrzymywane przez nią szkoły czeskie... Pomimo, iż Wiedeń jest stolicą państwa z większością ludności nieniemieckiej, szowiniści wiedeńscy wypowiedzieli wojnę szkołom czeskim, choć te nie zagrażają bynajmniej niemieckości Wiednia... Walka toczy się od dawna, a w ostatnich czasach, niestety, i zarząd stolicy monarchii stanął po stronie szowinistów niemieckich, szykanując i zamykając pod różnymi pozorami szkoły czeskie w Wiedniu. „Kto chce psa uderzyć, zawsze kij znajdzie” — mówi przysłowie, więc i gospodarze Wiednia wynajdują rozmaite powody technicznej i higienicznej natury, które służą im za pretekst do wyrzucenia na bruk setek dzieci czeskich. W ten sposób magistrat m. Wiednia zamknął znów w ostatnich czasach czeską szkołę im. Komeńskiego, pod pozorem, iż budynek jej nie odpowiada wymaganym warunkom.

Ilustracja nasza przedstawia właśnie opieczętowaną bramę szkoły im. Komeńskiego.



Bałkan w ogniu wojennym: Rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow (po prawej stronie) naradza się w sprawie bałkańskiej z ministrem Poincarem w Paryżu.



Hakatyzm w Wiedniu: Zabita deskami i opieczętowana brama zamkniętej szkoły czeskiej imienia Komeńskiego.

WALERY PRZYBOROWSKI.

CIEŃ.

(Powieść z przed stu lat).

Autor zastrzega sobie prawo przedruków i tłumaczeń.

6

Raz kawaler urwał świeżo rozkwitłą lilię białą, o co się podobno gniewał pan starosta Gaworowski, i przyniósł mi ją, za co mu wdzięcznie podziękowałam i widziałam, że wszystkie damy z zazdrością spoglądały, co mnie bardzo cieszyło i śmieszyło zarazem. Lilię tę przez nieuwagę upuściłam na ziemię, a kawaler, który stał przy mnie się znalazł, szybko ją podniósł, ukląkł i ucałował, a potem podał mi, szepcząc: „szczęśliwa ta lilia, bo na twem łonie pani spoczywa“. Pamiętam, zaczerwieniłam się wtedy, mocno zawstydzona, a wszystkie damy obecne śmiać się poczęły, ale śmiech ten nie był szczery, bo czuć w nim było żądło zazdrości.

Innym razem zawstydziałam się jeszcze bardziej wieczorem, gdy okno otworzyłam, by słuchać śpiewu słowików, który namiętnie lubiłam, a których mnóstwo w krzewach się kryło. Noc była bardzo piękna, cicha i woniejaca, a wielki, srebrny księżyc świecił na ciemnym błękitnie nieba i cudowne tworzył blaski i cienie w ogrodzie. Siedziałam w oknie zasłuchana w tryle słowicze, zapatrzona w blaski miesiąca, zatopiona w senną ciszę nocy majowej. zamysłona nie o mężu niestety! (bo nic tu w tej spowiedzi mojej ukryć nie chcę), ale o pięknym, rycerskim, wykwiśniętym kawalerze Dolabelli. Powtarzałam sobie cicho jego nazwisko, które mi się wydawało ślicznym i wdzięcznym, jakże różne od nazwy: Dziaduski, jakby umyślnie wybranem dla isticie dziadowskiej postaci mego męża. Nagle zadrżałam, bo wśród tej ciszy ozwały się gdzieś z pośrodku krzaków nikle, słodkie dźwięki lutni, płynące niby szmer strumyka, niby jakaś harmonia cudowna. Nie wątpiłam ani na chwilę, że to kawaler, gdzieś w cieńnię ukryty, trąca delikatnie w struny lutni, i jak to Włosi nazywają, serenadę pod memi oknami wygrywa. Było to bardzo piękne, zachwyciło mnie, przyspieszyło bicie mego serca tak, że rękę przyciskać je musiała, bo mi aż ból sprawiało, ale przypomniałam sobie, że jestem żoną innego i że mi nie wolno słuchać tej czarownej muzyki. Z wielkim wysiłkiem woli, z zaniem podniosłam się, chcąc okno zamknąć, gdy niespodzianie ukazał się wśród światłości miesięcznej kawaler Dolabella.

O mój Boże, jakże pięknie, jak po rycersku i poetycko wyglądał! Na głowie o bajnych, krucznych włosach, w szykowne się loki związających, miał duży, ciemny biret z ogromnym piórem białym, spadającym mu aż po same ramiona. Otulony był w szeroki płaszcz bez rękawów, *almawiwą* zwany, którego fałdy zgrabnie się koło giętkiej figury układały, i trzymając lutnię w lewym ręku, prawą z jej strun owe rozmarzające dźwięki dobywał. Gdy zobaczył, że ja chcę okno zamknąć, głosem, przenikającym mnie do głębi duszy, zawołał:

— O! nie uciekaj pani, nie znikaj najpiękniejsza ze śmiertelnych, nie pogrążaj mnie w rozpacz. Bo i czemuż pytam, nie chcesz wysłuchać sonetu, który na twoją cześć ułożyłem? Czyżby mi nie wolno było opiewać twych wdzięków o boska Juno! stokroć piękniejsza od tej najpiękniejszej z bogiń! O! nie uciekaj pani, pozwól niech w tę noc cudowną patrzę na ciebie, usrebrzoną blaskami miesiąca.

— To rzekłszy ukląkł na ścieżce i wyciągając ku mnie dłoń, szeptał namiętnie:

— Nie! nie jestem dłużej w stanie ukrywać pozorającego mię uczucia. Julio! ja cię kocham, kocham nad życie, nad sztukę, której czcicielem jestem. Tak, kocham cię nadziemska istoto, boska, nieśmiertelna piękności, bóstwo zesłane na ziemię. *Jo te amo! amo!*

O! o! o! wszak to pierwszy raz w życiu słyszałam takie namiętne, takie pałace słowa. Czulałam, jak mię ogarnia jakaś bezsilność, jakieś słodkie omdlenie, jak padają w mą duszę niby rozżarzone iskry te wrazy brzmiące kochaniem, miłością... Nie mogłam, nie miałam siły zamknąć okna. Napół nieprzytomna oparłam się o ścianę i stałam tak z rękami bezwładnie opuszczonymi, wsłuchując się w pieściwe brzmienie jego głosu, palona wstydem i żarem tych słów namiętnych. Przymknęłam oczy, jak ten, który widzi, że dach się nad nim zawala i z rezygnacją czeka, rychło śmierć mu zada.

I już nie wiem jak i kiedy się to stało, ale nagle uczułam, jak jakieś ręce obejmują mą kibić i przyciągają ku sobie, jak ktoś silnie ciśnie mię do siebie i gorące pocałunki na mej twarzy składa i do ucha mi szepcze:

— *Julie, Julie*, kocham cię, bądź moją!

I czyż ja jestem tu u winna, że moje usta na jego ustach zawisły? Wielki Boże, jesteś mi świadkiem, że nie ja tu winna, że winna jest owa noc czarowna, dysząca wonią róż, fiołków i jaśminu, wysrebrzona blaskami miesiąca, ukotyśana śpiewem słowika, że wszystko zgrzeszyło, a ja nie zgrzeszyłam. I Boże, dzięki Ci niech będą, żeś mi prócz tego pocałunku, innego grzechu popełnić nie pozwolił, o dzięki Ci wielki Boże! Bo Tobie to, miłosierny Panie, zawdzięczam, że wśród tych piekących pocałunków i gwałtownych uścisków, odzyskałam nagle przytomność, wyrwałam się z objęć kochanka i zawołałam wstydem i gniewem miotana:

— Wyjdź pan stąd! wyjdź natychmiast, rozkazuję!

Ukląkł, wyciągnął do mnie błagalne ręce, szeptał miłosne słowa, zaklinał, u nóg mych się włożył, ale wszystko nadaremno. Odzyskałam całą przytomność, całą świadomość mego przestępstwa, mego obowiązku, świętości Sakramentu, łączącego mię z kim innym, i ponowiłam rozkaz, by natychmiast mą alkową opuścił. Gdy się jeszcze wahał i błagał mię nie przestawał, zagroziłam, że wyjdę i udam się pod opiekę gospodyni domu. Wtedy zgrzytając zębami, łamiąc ręce, jęcząc żałośliwie, wyskoczył przez okno i znikł w ciemnościach nocy. Bóg jeden wie, jak cierpiałam wtedy, jaki mię żal serdeczny ogarnął, ile łez owej nocy pamiętnej, niezapomnianej nigdy, wylałam, jak mię pocałunki jego paliły, jaki mię wstyd ogarniał, że mu ust dałam i na pocałunek jego, pocałunkiem odpowiedziałam...

(kilka wierszy zatartych zupełnie i widoczne plamy od łez nie pozwalają odczytać tego ustępu).

„...stałam przed nim wstydem objęta, z pewnością bardziej czerwona od róży, którą mi ofiarował, ale nie mogłam, nie byłam zdolną gniewać się na niego, za nocną scenę. Taki był pokorny, taki słodki, miły, grzeczny i delikatny, że choć usiłowałam okazać urazę, nie potrafiłam. Nie wspominał wcale o nocnej przygodzie, o pocałunku, który mię zgrozą i niewypowiedzianym wstydem przejmował, tak, że nie śmiałam mu w oczy spojrzeć, był ujmujący, jak zawsze elegancki, pełen czci i głębokiego dla mnie uszanowania. Ale z szeptów między damami, z ich uśmiechów, i z kilku słów wyrzeczonych do mnie mimochodem przez Luizę, domyśliłam się, że w pałacu wiedzą o nocnej eskapadzie kawalera Dolabelli. Ktoś widocznie nas szpiegował, bo zazdrość gotowa jest uciec się do najbrzydszych czynów, byle zadość uczynić trawiącej ją nienawiści. A mnie przecież, widoczną było rzeczą, wszystkie damy stare i młode, brzydkie i ładne, zazdrościły tego, że zmięliła sobie serce kawalera. Ale czyż ja się staram o to? czy choć jeden krok zrobiłam, by go sobie zyskać? czy nie okazywałam mu zawsze i wszędzie, że między mną, a nim nic zająć nie może, bo ja mam męża. Prawda, przyznaję to, kochałam go i kocham jeszcze, choć przekonałam się, że jest zdrajcą, ale o tem kochaniu przecież nigdy nie powiedziałam, a co większa, niczem nie okazałam, że moje serce niepodzielnie zajął.

Owe szepty i uśmiechy mych zazdroścnic zmartwiły mię bardzo, bo czulałam, że plotka o owej nocnej scenie rozejdzie się szeroko i przybrana w rozmaite dodatki, których usta niewieście nigdy nie żałują, rzuci plamę na moją cześć niewieścią. Ale zrazu nic podobnego się nie stało. Uśmiechy znikły, przestano szeptać i znaczących spojrzeń, i wszystko wróciło do zwykłego porządku, do zabaw, tańców, muzyki i wycieczek.

Wśród tego wszystkiego, pewnego dnia kawaler rzekł do mnie:

— Jesteś pani okrutną dla mnie i taką na zawsze pozostaniesz, serce mi to mówi, ale błagam cię boska Juno, zrób mi jedną łaskę, pozwól, bym na wieczystą pamięć tych chwil rozkosznych, a zarazem tak bolesnych dla mnie, unieśmiertelnił twoje przepiękne, skradzione niebu oblicze. Pozwól bym zrobić twój portret.

I po chwili dodał:

— Bo cokolwiek zazdrości Zoile i zawiść mierzności może o mnie powiedzieć, zawsze ja jestem Tomasz Dolabella, wielki artysta, *anchio sono pittore!* i dzieła mego pędzla przejdą do nieśmiertelności. Niechże potomność wie, jak piękną, jak boską piękną kobietę kochałam, a kochałam niestety! bez wzajemności.

Bez wzajemności! gdyby wiedział, jak mi się dusza do niego rwała, jak głos melodyjny brzmiał

mi w uszach, jak nad słuchiwałam jego kroków, które wśród tysiąca innych rozpoznawałam, jak żadna zabawa, żadna muzyka nie miała dla mnie uroku, jeżeli on w niej udziału nie brał; gdyby to wszystko wiedział, toby tak nie mówił. Ale tego nie wiedział, bo ja milczałam, bo mi przed oczami stała przysięga wyrzeczona przed ołtarzem, że wierną będę żoną mego męża. Ilekroć śliczne, pałace, gorejące zapaleniem i miłością oczy kawalera na mnie spojrzęły i jakby magnetycznie ku sobie ciągnęły, zawsze przypominałam sobie starszka księdza, który mi ślub dawał w kościele Maryackim w Krakowie i brzmiały mi łacińskie słowa, wygłoszone przezeń nosowem brzmieniem: *accipe hoc annulum...* i ten pierścień, ta obrączka błyszczała mi na palcu niby nieustanne ostrzeżenie i przypomnienie moich obowiązków. Ale o tem wszystkim, co się w mojem biednym, zgnębnym sercu działo, kawaler nie wiedział, bo ja milczałam...

(tu plamy z łez nieszczęśliwej mojej praprababki zatarty kilka wierszy)

„...bo nie mogę zataić tego, że propozycja tak sławnego mistrza, pochlebiała mi bardzo, pochlebiało mi to, że ten, który królów i królowych, książąt i księżniczek robił portrety, chciał i mnie malować, ale na razie nie zgodziłam się na to, bo pozwoleniem takim nie chciałam podsycać tej zazdrości i tych gniewów, jakie ze wszystkich twarzy niewieścich, ze wszystkich kątów pałacu, na mnie jadę nienawiści wiały. Byłam najmłodszą, najpiękniejszą z nich, kawaler na każdym kroku mię wyróżniał, czyż to więc nie było dość powodów, by mnie te damy serdecznie nienawidzić nie miały? Więc odrzuciłam propozycję mistrza, ale tak mię prosił, tak błagał, tak zaklinał, czyż mogłam mu się oprzeć? czyż każda kobieta w mojem będącym położeniu, nie uległa by prośbom człowieka kochanego gorąco? czyż mogłam wtedy przypuścić, że w tej pięknej twarzy, w tych słowach jego nie było miłości ku mnie, tylko chęć odmalowania ładnej kobiety, czysta namiętność artysty, pragnienie zyskania sławy? czyż mogłam przewidzieć, że to był zdrajca i prosty uwodziciel. Ale niech mu to Bóg przebaczy, bo ja już dawno przebaczyłam...

Rozpoczęły się więc, w wielkiej szklanej galerii pałacu, posiedzenia, *seanse*, jak on to nazywał. Zanieśli wielką purpurową kotarę i przed nią mnie umieścili, by, jak mówił mej sianiowej urodzie nadać ożywioną karnację. O! niezapomniane, do śmierci pamiętne chwile! Taki był piękny, taki ujmujący, taki blask geniusza bił z jego czoła i z jego oczów, że zapominając o wszystkim, o świecie całym, oddałam się zupełnie rozkoszom tego słodkiego sam na sam. Zwykle „pozowałam“ (jego wyrażenie) od wczesnego ranka do południa i portret szybko postępował, i niebawem ujrzałam wykończoną moją głowę na dziwnym tle, jakby jakiegoś pożaru, jakiejś burzy ognistej. Było to bardzo piękne, ale robiło na mnie smutne wrażenie i pytałam się mistrza, dla czego mnie w ten sposób przedstawił:

— O, pani — odrzekł — wywołałaś w mem sercu nieznaną mi dotąd burzę, spaliłaś je na popiół. Niechże więc twoja śliczna główka, ma za tło burzę i pożar daleki.

„Ale niestety! nie długo miały trwać te rozkosze i to zapomnienie; niebawem bowiem ujrzałam w pięknym mistrzu, który mi się wydawał być ideałem, uwodziciela, straconego do piekieł buntowniczego anioła. O! jakże gorzką była ta chwila, jakże wspomnienie jej rani dziś jeszcze moje biedne, utrapione serce!

„Pewnego dnia, a na dworze było chmurno i wietrzno i deszcz pokrapywał, dla tego seans nasz był krótki, bo jak mówił kawaler, brak mu światła, a przytem, ponieważ wszyscy siedzieli w domu, więc lękając się ich szpiegostwa, sama prosiłam o przerwanie posiedzenia — otóż, tego dnia, zapomniawszy jakiegoś drobiazgu, wstąpiłam którą bardzo lubiłam, w wiejskiej galerii oszklonej, gdzie na sztalugach zakrytych oponą stał mój rozpoczęty portret, wybiegłam ze swego pokoju i skierowałam się ku miejscu naszych słodkich seansów. Było tu, pusto i cicho. Deszcz gęsty zaczął padać i dzwonił po szklanym dachu galerii, wiatr posępnie świszczął i miotał ogromnym wiązem, tuż przy oknie rosnącym, a mnie jakoś bardzo smutno było na duszy. Miałam bowiem taką naturę, że niepogoda, brak słońca i jasności zawsze wielką tęsknotę i zniechęcenie wywoływały we mnie, tak że nieraz rady sobie dać nie mogłam i płakałam rzewnie, o co się mój mąż zawsze gniewał, więc zwykle ukrywałam się przed nim z memi łzami i melancholią. I teraz to ponure, monotonne dzwonienie deszczu po dachu, ten świst wichru i szum liści wiązu, wprowił mię w taki jakiś żal, że szukając owej wstążki, mimo-

wolnie lzy mi napływać poczęły do oczów. Prawie pewną byłam, że nikogo niema w galeryi, gdy nagle z poza ogromnych kwiatów cieplarnych, których kilkanaście stało w głębi, zdawało mi się, że słyszę jakieś szepty, a wśród nich rozróżniałam najwyraźniej pieściwy głos kawalera Dolabelli i Luizy Gaworowskiej. Uczułam silne ściśnienie serca, jakieś głębokie podejrzenie zdrady mną owładnęło, i nie zastanawiając się co robię, pędzona jedynie niepowstrzymanem pragnieniem naczynego przekonania się, co znaczą te szepty, na palcach, jak mogłam najciszej, skradać się poczęłam ku wielkiemu krzakowi granatu, z poza którego owe szepty dochodziły. I tego co ujrzałam nigdy, do końca życia nie zapomnę, nigdy nie przebaczę ani urodzieliemu kawalerowi, ani bezecnej zalotnicy Luizie. Ze nie padłam na miejscu trupem, sama się sobie dziwię.

Oto co ujrzałam:

Na maleńkiej kanapce, poza rozłożystym krzakiem granatu, który purpurowe wiązki swych kwiatów kładł na głowy kochanków, siedział kawaler, trzymając na kolanach Luizę. Oboje tak byli zajęci sobą i pocałunkami, jakimi się nawzajem bezwstydnie obsypywali, że nie słyszeli przytłumionego mego okrzyku, jaki mi się na ten widok mimowoli wyrwał z piersi, ani szelestu granatu, którego rozpaczliwie się chwyciłam, by nie upaść na podłogę. Wśród tych zbrodniczych i wszetecznych pieszczoł, kawaler swym miodowym głosem szeptał:

— O Luizko, najdroższa Luizko, jakże ja cię kocham, jakże szczęśliwy jestem, że miłość naszą ukoronuje to dziecię nasze, które w łonie nosisz. Mówisz, że cię żal obejmuje, że to dziecię nosić będzie nie moje nazwisko, ale tego eunucha, który uchodzi za twego męża. Ale cóż to znaczy? czy w czem zmienia istotę rzeczy? czyż przez to owoc ten, nie jest owocem naszej gorącej miłości? O! Luizko, ubóstwiana moja Luizko...

Nie mogłam słuchać więcej tych słów bezwstydnich. Zakryłam twarz rękami, bo zdawało mi się, że pocałunki tego zdrajcy, którymi mię skalał owej nocy księżycowej, palą mię jak rozpalonem żelazem. Chciałam krzyczeć, ale przecie powstrzymałam się i miałam tyle mocy nad sobą, że jak najciszej uciekłam, zatykając uszy i oczy... O! o! o! jakże ciężko, jak strasznie zawiedziona i ukarana zostałam za to, że wierzyłam w miłość tego człowieka, a jednak...

(w tem miejscu papier strawiony przez wilgoć, a może przez lzy, pogryziony zapewne przez myszy i mole, pozostawił na sobie zaledwie ślady piśma, tu i ówdzie pojedyncze, bez związku, wyrazy, dopiero dalej nieco zaczyna się znowu ta bolesna spowiedź mej praprababki).

„...za nic więc na świecie nie chciałam dłużej pozostać w Gaworowie i patrzeć na te bezwstydną kobiety i tych szalejących mężczyzn. Ale niestety! chcąc z tego wszetecznego wertepu uciec, trzeba było mieć pieniądze, a ja ich nie miałam. Mój mąż, pan chorąży Dziaduski, wzięwszy podobno za mną znaczny posąg i majątności (jakie, nie wiem, bo mi opiekunowie moi nigdy o tem nie mówili), nie dawał mi pieniędzy, zresztą w domu, w Czarnowie, co prawda, nie potrzebowałam ich wcale, lecz wyprawiając mię do Gaworowa wsunął mi w rękę kilka czerwonych złotych, zalecając surowo, bym ich strzegła i w ostatniej tylko potrzebie wydawała. Z tych pieniędzy zostało mi zaledwie dwa talary srebrne, a miałam przecie tyle doświadczenia, że wiedziałam, iż te pieniądze nie wystarczą mi na podróż do Czarnowa. A przytem trzeba było służbie w Gaworowie coś zostawić, bo w tym niby pańskim pałacu, liczna służba ciągle patrzyła na ręce i większa część moich czerwonych złotych już do jej chciwych kieszeni przeszła. Nie chciałam też Luizy prosić o konie i kolebkę, bo mi ta kobieta, ta niewierna żona i zalotnica obrzydła, ile, że przypatrując się wielu rzeczom, przypominając sobie owe szepty jej z kawalerem i wskazując na mnie oczami, wzbudziły we mnie podejrzenie, że ona podmówiła swego kochanka Dolabellę, aby mię sprowadził z uczciwej drogi, nie mogąc znieść obok siebie niewiasty cnotliwej.

W takim rozpaczliwym położeniu, nie wiedziałam nieszczęśliwa, całe noce we łzach i bezsennie prze-

pedać, co robić i gdzie szukać ratunku. Żeby się dostać tylko do Krakowa, myślałam sobie, to stamtąd udałabym się do Staniątek, do siostry Machtyldy, która mi zawsze wiele łaskowości okazywała i pewną byłam, że potrafiłaby mi dopomóc, bym do domu, do męża wrócić mogła. Ale jak się dostać do Krakowa? Zgnębiona, z ciężką raną w sercu, zawiedziona w najdroższych i najtajniejszych uczuciach, już postanowiłam wykraść się z pałacu i piechotą iść do Krakowa, choć nie wiedziałam drogi, ani w której stronie to miasto leży, ale liczyłam na Opatrzność, na opiekę Najświętszej Maryi Panny, do której zawsze żywiłam gorące nabożeństwo i pocieszałam się, że w tej mojej strasznej niedoli, nie opuści mnie i poda mi rękę pomocną. Już zrobiłam sobie skrycie zawiniątko z najpotrzebniejszych rzeczy i upatrywałam tylko sposobności wymknięcia się z tego bezecnego pałacu, gdy nagle Opatrzność, jak wówczas sądziłam, nie zapomniała o mnie i wybawiła mię z tego ciężkiego kłopotu. Nie wiedziałam, nie przeczuwałam nawet, jaki okrutny cios, jaką przyszłość bolesną miałam przed sobą.



Oboje tak byli zajęci sobą i pocałunkami.

Coś na czwarty dzień, po przekonaniu się w oszklonej galeryi o niecznej zdradzie kawalera i Luizy, gdy m zdedywana była wieczorem uciec z pałacu i pieszo puścić się w drogę, zjawił się w Gaworowie pan Zarembo, podstarość, konfident i prawa ręka mego męża. Niecierpiałam tego wygłuszalcica, który lizał się chorążemu, ludzi katował, dla mnie był niby z nadzwyczajnym uszanowaniem, a w mem, że nieraz podburzał przeciw mnie męża. Przyjechał on z kolaską otwartą, z dziewczką służebną mało mi znaną, Kasia imieniem, która jednak okazała się być dobrą i serdeczną dziewczyną, i z piśmem od pana Dziaduskiego. W piśmie tem mój mąż i pan nakażywał mi w wyrazach twardych i surowych, abym natychmiast wracała do domu, oraz uwiadamił mnie, że opiekę nademną w tej podróży ma mieć Zarembo, żebym zatem była mu posłuszną i w niczem jego woli się nie sprzeciwiała. Nie podobał mi się ten list, zdawało mi się, że przecie jako żona zasługiwałam na przyjaźniejsze, łagodniejsze słowa, nie podobała mi się też opieka pana Zaremby i polecenie, bym mu posłuszną była, jemu, słudze, ale wobec możności opuszczenia Gaworowa zapomniałam o tem wszystkim, nie zastanawiałam się nad przyczynami tego rozkazu, szorstko wypo-

wiedzianego i dziękowałam Panu Bogu, że mię z tej kompanii rozpustnej wyprowadza, i że nie będę potrzebowała puszczać się sama w hazardowną drogę, ja, młoda i niedoświadczona.

Ucieszona więc niezmiernie, piorunem byłam gotowa do drogi. Chłodno pożegnałam się z Luizą, która widocznie była zdumiona tym nagłym objazdem i chciała mi coś powiedzieć, ale obecność Zaremby, który mię już na krok nie odstępował, przeszkodziła temu. Kawaler, który nie wiedział widocznie o moim wyjeździe, przybiegł zadyszany, z miną zrozpaczoną dopiero w chwili, gdy m już siadała do kulaska i wołał:

— Jakto? pani wyjeżdżasz? a cóż będzie z mną?... co się stanie z nieszczęśliwym artystą, bez ciebie o! najpiękniejsza ze śmiertelnych?

Nie odrzekłam nic, tylko chłodno skłoniłam się zdrajcy, choć słowa rwały mi się na usta, a serce biło mocno, ale obecność Zaremby, jego bazylijskowe oczy wlepione we mnie, przekonywujące mnie, że mam przed sobą, nie opiekuna, w dalekiej podróży, ale stróża i dozorcę, powstrzymały gorący wybuch

oburzenia i słów miłosnych, bo mimo wszystko, Boże nieśmiertelny, przebac mi! ja tego człowieka kochałam... Z rozpaczą w duszy, zalewając się skrycie łzami, wyjechałam na zawsze z Gaworowa.

Zarembo rozkazał Kasi, aby usiadła na bryce, napakowanej żywnością, pościelą i wszystkim, co było potrzebne w tak dalekiej podróży, a sam chciał się umieścić obok mnie w kolasce. Oburzyło mię to nadzwyczajnie; rozżalona zalana łzami, rozgniewana na tego dozorcę, który ośmielił się nie odstępować odemnie na krok nawet, zawołałam z uniesieniem, któremu sama się dziwiłam:

— Jak śmiesz asan tu rozkazywać? Kasia ze mną pojedzie, a asan ruszaj na brykę. Tam jest twoje miejsce.

Niegodny sługus zbladł, bazylijskowe oczka zaświeciły mu się jak iskry, ale pohamował się, zdjął pokornie czapkę z głowy i rzekł:

— Kiedy taki jest rozkaz jaśnie pana.

— Ruszaj asan na brykę! Kasiu siądź tu obok mnie!

Sklonił się i odpowiedział:

— H! skoro taka wola jaśnie pani... ale jasny pan będzie wiedział o tem.

Nadział czapkę na głowę i podnosząc groźnie palec do góry, zawołał:

— Kaśka, pamiętaj!

Zdziwiona tym jego rozkazem, gdyśmy już ruszyli, spytałam Kasi:

— O czem on ci kazał pamiętać?

Dziewczyna zmieszana się mocno i odpowiedziała:

— Kiedy, proszę jaśnie pani, nie mogę powiedzieć.

Z tych słów wywnioskowałam, że ma jakieś sekretne rozkazy, których zabroniono jej wyjaśniać przedemną. Nie znając jej dobrze, bo niesłużyła ona w pokojach, nie chcąc się zresztą

wdawać w konfidencyje ze służą, zboliała przytem mocno, całą duszą wyrwijając się do tego, który me serce zabrał, a którego prawdopodobnie już nigdy nie obaczę, nie pytałam więcej. Ale wypłakawszy się do syta, co mi znaczną ulgę przyniosło, a czemu Kasia z widocznym współczuciem w milczeniu się przypatrywała, zapytałam:

— Dlaczego Marcysi po mnie nie przysłano, tylko ciebie.

Marcysia była moją panną służebną i przywiązaną do mnie. Kasia na to odrzekła:

— Nie wiem, proszę jasnej pani. Kazano mi jechać, więc pojechałam, ale ja jasnej pani nie gorzej od Marysi usłuży.

— Któż ci kazał jechać?

— Pani klucznica.

— A Marcysi przed wyjazdem nie widziałas, nie mówiłaś z nią?

— Nie... ale jasna pani może być spokojna, że ja potrafię usłużyć.

— Nie wątpię o tem. Widzę, że jesteś dobra dziewczyna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Praca narodowa we Lwowie.

Walka o podtrzymanie żywiołu polskiego na przedmieściach Lwowa, wobec naporu Rusinów na stolicę kraju, prowadzona jest z całą energią przez wszystkie te czynniki, które dbają o polski charakter Lwowa. Jedną ze sprężyn, bardzo pomocnych w tej pracy, są domy ludowe, które powoli powstają na lwowskich przedmieściach.

Przed kilku dniami dokonano uroczystego otwarcia domu ludowego T. S. L. w Lewandówce. Dzięki ofiarności podmięszczan stanął tam obszerny budynek, w którym znajdują pomieszczenie wszystkie polskie Towarzystwa Lewandówki, oświatowe i ekonomiczne.

Uroczystość otwarcia nowej placówki miała przebieg bardzo podniosły. Imieniem czytelnicy miejscowej powitał przybyłych p. Kulaś, poczem ks. Wł. Librewski dokonał poświęcenia budynku. Przemawiali poseł dr. Adam p. Dąbski, Wieczorkowski i Sroka, wreszcie imieniem miejscowej ludności p. Szczepański.

W ostatnich dniach otwarto również we Lwowie drugą placówkę pracy oświatowo-narodowej. Jest to Bursa dla dziewcząt im. Felicy z Wasilewskich Boberskiej. Dzieło to, rozpoczęte przez Komitet fundacji, zostało doprowadzone do końca dzięki gorliwym zabiegom Koła Pań

T. S. L. Przy ul. Poniatowskiego stanął wspólny gmach, przeznaczony na pomieszczenie pięćdziesięciu dziewcząt. Poświęcenia i otwarcia Bursy dokonano bardzo uroczysto w ubiegłą niedzielę przy udziale

przedstawicieli wszystkich sfer społeczeństwa polskiego oraz licznych grona byłych uczennic ś. p. Felicy Boberskiej.

Ilustracje nasze przedstawiają nowy dom lu-

O poprawę bytu.

Wzrastająca z dnia na dzień drożyzna poruszyła wszystkie sfery społeczne do walki z nią oraz do organizowania się w stowarzyszenia samopomocy, któreby potrafiły skutecznie popierać żądania, podnoszone przez różne grupy bądź urzędnicze, bądź też robotnicze.

Przed kilku dniami zebrali się na narady we Lwowie sądowni oficyanci i pomocnicy kancelaryjni. Wiec odbył się w sali rozpraw lwowskiego sądu krajowego, a uczestniczyło w nim około 250 osób. Na wiec przybył poseł dr. Głabiński, reprezentanci Izby handlowej oraz liczne grono sędziów.

Przewodniczył obradom p. J. Głabiński ze Lwowa, referaty wygłosili p. Hostyński ze Lwowa oraz p. Stramk z Krakowa.

Po dyskusji uchwalono szereg rezolucji, odnoszących się do sprawy uregulowania poborów służbowych oraz regulacji stosunków służbowych w drodze osobnej ustawy.

Ilustracja nasza przedstawia grupę uczestników wiecu.



Praca narodowa we Lwowie: Polski dom ludowy im. Tadeusza Kościuszki na Lewandówce.

(Fot. M. Münz, Lwów).

dowy na Lewandówce, grupę uczestników uroczystości poświęcenia domu, oraz gmach Bursy im. Felicy Boberskiej.

Wojownicze państwo.

Pierwsze strzały armatnie rozlegają się już od kilku dni na Bałkanie. Padły one ze strony Czarnogóry, która pierwsza zerwała dyploma-

tyczne stosunki z Turcją i rozpoczęła wojnę. Dawna plemienna nienawiść, jaka od szeregu wieków trwała między Czarnogórcami a Turkami, znalazła znowu ujście w walce, która po obu stronach prowadzona



Praca narodowa we Lwowie: Uczestnicy uroczystości poświęcenia Polskiego domu ludowego na Lewandówce.

(Fot. M. Münz, Lwów).

jest zawzięcie i krwawo. Niewielki ten kraj, zajmujący bowiem tylko dziewięć tysięcy klm. kwadratowych, liczy około 250 tysięcy mieszkańców. W historii występuje po raz pierwszy w wieku XV.

letnich zapasów wojennych armia czarnogórska dokazywała cudów waleczności. Czarnogórcy zwyciężyli w dwunastu bitwach, wielu mniejszych utarczkach i potyczkach, a opuścili pole walki tylko trzy

wiek XIX. prowadzili Czarnogórcy wojny z Turcją, z których zawsze wychodzili zwycięsko. Otrzymali też wreszcie dostęp do morza i otworzyli własny port Antvvari, zostający najpierw pod opieką Au-



Wojownitcze państwko: Wymarsz piechoty czarnogórskiej na pole walki.

Po upadku Serbii Czarnogóra utworzyła osobne państwko, rządzone przez biskupa Cetynii. Już wtedy prowadziła ona stałe walki z Turkami. Popierali ją Wenecjanie. Tak trwało aż do czasów metropolity Daniły z rodu Nieguszów, który nawiązał blizkie stosunki z Rosją, a powoli cały kraj oddał pod jej wpływ. Wtedy to Czarnogóra po zwycięskiej wojnie z Turkami uzyskała niepodległość. W czasie wojny Rosji i Austrii z Turcją w latach 1788—1791 stanęła Czarnogóra znowu do walki z swym odwiecznym wrogiem. W czasie trzy-

razy, kiedy nie mogli podolać przeważającej sile przeciwników. Turcy ponieśli w tej wojnie wielkie straty. Padło ich przeszło 13 tysięcy, a Czarnogórcy zabrali wiele materiału wojennego. Czarnogóra jednak także krwawo okupiła swe zwycięstwa, gdyż straciła blisko 10 tysięcy żołnierzy.

Wynikiem tej kampanii było jednak dalsze rozszerzenie granic państwka.

W r. 1806 walczyli Czarnogórcy wraz z Rosją przeciw Francuzom, oblegli wojska francuskie w Raguzie i wypędzili je. Podobnie przez cały niemal



Praca narodowa we Lwowie: Bursa dla dziewcząt im. Felcyi Boberskiej.

(Fot. M. Münz, Lwów).

stryi, a obecnie już przez nich samych strzeżony. Czarnogóra została uznana przez wszystkie państwa europejskie jako niezależne państwo, a ostatni władca Czarnogóry ogłosił je przed kilku laty królestwem.

Dzięki dzielności swoich obywateli Czarnogóra zyskała sobie uznanie i poważanie w koncercie państw europejskich. Swemu sposobowi wojowania i osobistym zaletom żołnierzy zawdzięcza też Czarnogóra zwycięstwa, jakie odnosiła.



O poprawę bytu: Grupa uczestników wiecu oficyantów sądowych we Lwowie.

(Fot. M. Münz, Lwów).

Czarnogórcy żołnierze odznaczają się wielką wytrzymałością i odwagą. Posiadają także doskonałą znajomość terenu, na jakim wojnę prowadzą. Czarnogóra dotychczas, o ile prowadziła walki, ograniczała się zwykle albo do obrony swych granic, albo też czyniła zaborcze wyprawy w najbliższe kraje, które czarnogórcy górale znają doskonale, prowadząc z nimi handel lub też idąc tam szukać pracy. Dzięki tej znajomości okolic mogą wojska czarnogórskie posuwać się szybko naprzód, przedostając się przez góry drogami, które są niedostępne dla regularnego wojska tureckiego.

Zastosowując swą taktykę wojenną do terenów walk, stworzyli Czarnogórcy osobny typ prowadzenia wojny, t. zw. wojnę górską. Polega ona na tym, że nie atakują oni nieprzyjaciela wstępnym bojem, jako wymagającym wiele sił i pociągającym za sobą wielkie straty w ludziach, ale zwabiają go w zasadzkę w górach, a wtedy dopiero będąc pewni swych pozycji i ich przewagi nad pozycjami przeciwnika, atakują szybko i gwałtownie, wprowadzając w szeregi nieprzyjacielskie zamieszanie, a co za tem idzie, często i popłoch. Podobnie zdobywali Czarnogórcy i fortece tureckie. Osaczywszy taką fortecę, odcinali jej dowóz żywności i głodzili. Na odsiecz, spieszącą z pomocą, robili po drodze zasadzki, a kiedy forteca znużyła się takim obleganiem i jej załoga widziała się zmuszona sama szturmować oblegających, nagłym atakiem wdzierali się do jej wnętrza.

Obecnie wojska czarnogórskie mają trudniejsze przed sobą zadanie. Mają prowadzić walkę zaczepną

tego potykać się będą nie tylko z nizinnym wojskiem tureckim, ale także również z góralami, wojskiem

uśmiechać Czarnogórcom. Może więc jeszcze raz historyczna gwiazda nie zawiędzie dzielnych górali i pozwoli im utrzymać świetne tradycje przeszłości.

Ilustracje nasze przedstawiają różne sceny z mobilizacji i życia ostatnich dni w Czarnogórze.



Wojowniże państwko: Król czarnogórski dokonywa przeglądu rezerwistów, udających się na plac boju.



Wojowniże państwko: Żołnierze i oficerowie czarnogórscy w obozie.

na terenie, leżącym daleko od ich rodzinnych gór, a więc ich naturalnej podstawy operacyjnej. I do

albańskim. Jak z dotychczasowych wiadomości z placu boju wynika, szczęście wojenne znowu zaczyna się

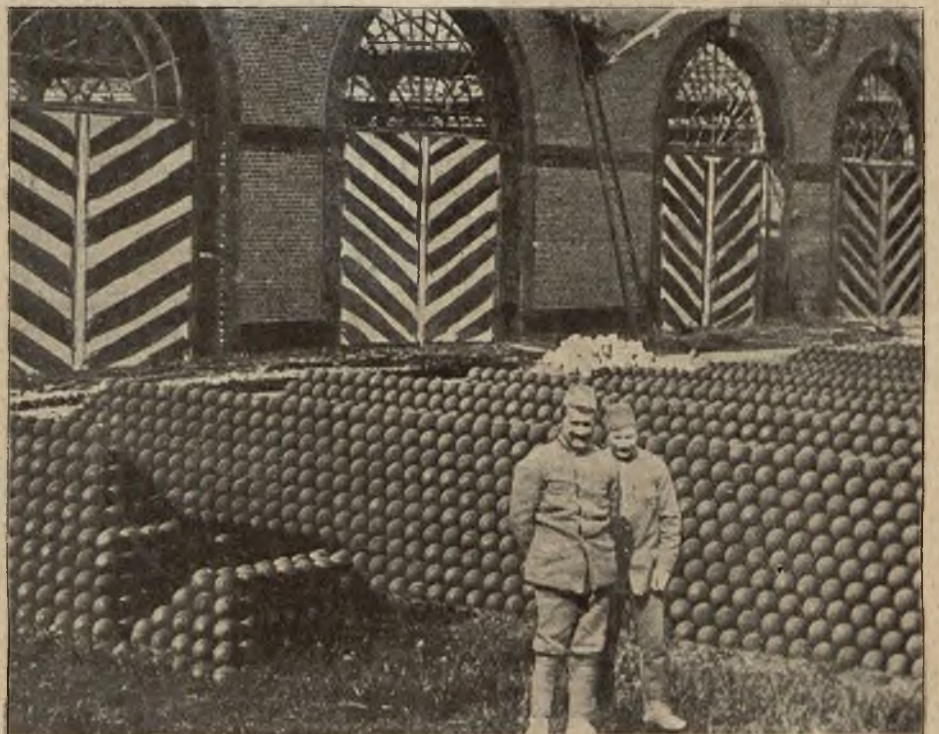
Wystawa rybacka we Lwowie.

Ze wszystkich dziedzin gospodarstwa wiejskiego w największym może zaniedbaniu znajduje się u nas gospodarstwo rybne. To też czynniki powołane podejmują w tym kierunku usiłowania, aby przez zorganizowanie racjonalnej hodowli ryb zwiększyć rentowność naszych gospodarstw. Wśród tych usiłowań ważne niewątpliwie miejsce zajmie otwarta w tych dniach we Lwowie, w pałacu sztuki na placu powystawowym, wystawa rybacka, urządzona przez Tow. gospodarcze. Otwarcia wystawy dokonano bardzo uroczystie wobec liczne grono przedstawicieli władz, instytucji i ziemiaństwa. Między innymi na uroczystość tę przybyli: marszałek hr. Gołucowski prezydent Neuman, zastępca namiestnika radca Szeligowski, rektor uniwersytetu dr. Beck z gronem profesorów, reprezentanci politechniki, rektor Akademii weterynaryi dr. Królikowski z gronem profesorów, przedstawiciele instytucji rolniczych, posłowie i t. d.

Po przemówieniu prezesa wystawy Ado f hr. Brunickiego, który przedstawił cel dla którego wystawę urządzono, zabrał głos prezydent m. Lwowa Neuman, wyrażając radość, że pierwszą wielką wystawę rybacką urządzono we Lwowie, poczem przemówił jeszcze w imieniu gal. Tow. gospodarczego p. Lisowiecki.



Balkan w ogniu wojennym: Odjazd rezerwistów bułgarskich ku granicy tureckiej.



Balkan w ogniu wojennym: Stary arsenał w Konstantynopolu.

(Do artykułu na str. 2).



Wystawa rybacka we Lwowie: Uroczystość otwarcia wystawy.
(Fot. M. Münz, Lwów).



Balkany w ogniu wojennym: Miasteczko Berana, pierwsza zdobycz Czarnogórców w walce z Turkami.



Balkany w ogniu wojennym: Rezerwiści serbscy w obozie pod Belgradem.

Wystawa przedstawia się bardzo okazale i obejmuje wszystkie dziedziny gospodarstwa rybnego. Zwracają zwłaszcza uwagę akwaria, mieszczące się w efektownie urządzonych grotach po obu stronach pawilonu.

Ilustracja nasza przedstawia uroczystość otwarcia wystawy.

Zaginiony artysta.

Bywalcom teatralnym dobrze jest znaną postać p. Eugeniusza Patiuszenki, sędziwego artysty chóru opery lwowskiej. Choć na scenie p. Patiuszenko nie zajmował wybitnego stanowiska, cieszył się ogólną



Zaginiony artysta: Eugeniusz Patiuszenko, artysta chóru opery lwowskiej

sympatyą. To też wielkie zaniepokojenie wśród kolegów wywołało tajemnicze jego zniknięcie. P. Patiuszenko, liczący obecnie lat 70, z powodu choroby nie przybył w roku bieżącym z operą lwowską do Krakowa. Za poradą dra Kruszyńskiego wyjechał dnia 5 czerwca dla poratowania zdrowia do Szczawnicy i tam pozostawał do 30 czerwca. Stamtąd, również za poradą dra Kruszyńskiego, wyjechał ze Szczawnicy i od tego czasu słuch o nim zaginął...

W tych dniach policja dokonała otwarcia mieszkania p. Patiuszenki przy ul. Kłóciuszki l. 16 we Lwowie, gdzie znaleziono wszystkie jego rzeczy nienaruszone. Wszelkie poszukiwania za zaginionym w tak tajemniczy sposób artystą pozostały dotychczas bez rezultatu



Ważna gałąź gospodarstwa wiejskiego: Uczestnicy i referenci kursu dla kierowników Spółek producentów bydła i trzody chlewnej, urządzanego w Krakowie przez komitet Tow. rolniczego: 1) Wiceprezes Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej p. Edward Maurizio. 2) Kierownik kursu redaktor „Tygodnika rolniczego” dr. Stanisław Jasiński 3) Adam Mnisek, delegat centralnej organ. rolniczej dla zbytu bydła i trzody w Wiedniu. 4) Dyr. Galicyjskiej Spółki zbytu bydła p. Ledóchowski. 5) Inspektor hodowli p. Julian Fuchs. 6) Inspektor hodowli p. Stefan Boguszewski.

Jerzy Ohnet.

Śmierć Bonapartemu!

6)

— A! kto im dopomógł?
 — Józefina.
 — „Pani Bonaparte“, proszę to sobie zapamiętać. Minęły czasy dyrektoryatu!
 — Doprawdy. Dziwnie pan dla niej uprzejmy, przy tem wszystkim, co pana kosztuje. Zdradza pana... Przecież była obowiązana donieść o tej intrydze.
 — Masz rację. Wolę jednak dowiedzieć się od ciebie. Mam przez to w ręku panią Bonaparte... Tedy wczoraj trzej rojaliści byli w Tuileries...
 — W złotym salonie na parterze.
 — Kto ich wprowadził?
 — Saint Régeant dostał się z państwem Lerebourg.
 — Wiem, wiem, to moi dostawcy. To i piękna Emilia zajmuje się konspiracją? Czy i miłością?
 — Tego jeszcze nie wiem. Jerzy i Hyde czekali w dziedzińcu pałacowym. Rapp po nich był posłany.
 — Pierwszy konsul wiedział już o tem? Jak długo byli?
 — Lerebourgowie do dziewiętej. Enisaryusze do jedenastej. A co do ich rozmowy...
 — Wiem dobrze. Ządali od konsula przywrócenia Burbonów i...
 Fouché zamknął i zaśmiał się:
 — I są do tyła naiwni, by wierzyć, że on dla innych będzie pracował!
 — A zatem...
 — A zatem, Braconneau, spróbuj go zgładzić ze świata, jak to już niejednokrotnie próbowali. Kto wie? Może im się uda wreszcie. I dla mnie i dla mych ludzi byłaby sprawa niesłychanie przykra, gdyby bowiem stronnictwo Lucyana i Józefa wzięło górę, nie można być pewnym ani dnia, ani godziny...
 — Czy po pierwszym konsulu tak wiele się spodziewacie?
 — Nie, póki będzie konsulem. Lecz, jako cesarz nie mógłby się bez nas ruszyć, bo miałby przeciwko sobie i Jakóbinów i rojalistów? Wtedy nie wystarczyłaby mu policja wersalska.
 — A co możecie mieć od rojalistów?
 — To, co będzie szło w parze z ich osobistym interesem.
 — A od Jakóbinów?
 — Szafotu. Ci nie przebaczą.
 Tu umilkł szef policji i jego podwładny. Niebawem Fouché tępy wzrok utkwiał w Braconneau:
 — Nie spuszczaaj z oczu wszystkich trzech, a najczynniejszym specjalnie się zajmuj. Innych porucz pewnym ludziom i donoś mi wciąż...
 Wprost z gabinetu przełożonego udał się Braconneau na Pont Neuf. Odnalazł na Quai de Orfèvres niepozorny domek, szybko wszedł na trzecie piętro, do drzwi zapukał po trzykroć z miarowymi przestankami, a staruszcze, która drzwi otworzyła, rzucił krótkie pytanie:
 — Listy są? Był kto do mnie?
 — Był wczoraj Leribier. Przyjdzie tu jeszcze. Co mu powiedzieć?
 — Sam się z nim zobaczę. Nuże, Wiktorio, wody do mycia, a żywo. Urać mi się pomożesz.
 Stara poszła do kuchni, wzięła kociołek w wodę i weszła do izby, w której na podstawach drewnianych widniało kilkanaście peruk, odpowiadających różnym typom, tak co do stanowiska towarzyskiego, jak i co do barwy włosów. W szafach ściennych wisiały rzędy przeróżnych ubiorów, a na toaletce roily się od przyborów do charakteryzacji, niczem w garderobie aktora. Braconneau wszedł tam jako czerstwy mieszczuch z krętymi włosami i zaniedbaną brodą, a wyszedł jako wyświeżony elegancik, wypudrowany, w stosowanym kapeluszu, z gietką laseczką w ręku. Wydał służącej rozporządzenia, wyjrzał i bacznie rozglądał się dokoła, poczem pośpieszył ku bulwarom. Sprężył się, młodzieńczym krokiem skręcił na ulicę l'Arbre sec, do zajazdu pod „Czerwonym Lwem“. Była jedenasta, w ludnej sali kończono śniadanie. Braconneau szybko minął jadalnię i wszedł do kancelaryi, gdzie żona właściciela siedziała nad rachunkami. Serdecznie ją powitał, a ona przyjaźnie się odezwała:

— Wieki już pan do nas nie zaglądał, panie kawalerze.

— Wyjeżdżałem na pewien czas, pani Brigard. Ledwo wróciłem, pierwsze me kroki tutaj... Czy zastałem ks. Valoris?

— Tss... nie księdza... — zniżonym głosem ostrzegła kobieta.

— Racya! kapitana. A zatem, kapitan jest?

— Dam mu znać o przybyciu pana.

— Tyle ostrożności! Czyż on stale się konspiruje?

— Należało podwoić ostrożność... Policja podejrzewa.

— Do diabła z policją! Za wiele o niej myślą.

— Cóż robić, panie. Fouché'go jakby opętało.

— Niech go piekło pochłonie! Ale oto i mój przyjaciel.

Młody człowiek, uśmiechnięty, żywy, w niebieskim stroju wojskowym podszedł do kawalera. Na krótkich włosach nosił trójkątny kapelusz. Zawołał dźwięcznym głosem:

— A! to kochany pan Lawernières! Jak się pan ma. drogi panie? Czy faraon zawsze sprzyja? A kobiety?...

— Ej, kapitanie — Braconneau na to. — W cztery oczy zbyt ciężkie odrywanie roli!

Valoris rozejrzał się dokoła i odciągając modnia na bok:

— Wyjdźmy — rzekł — na ulicę. Ma pan ważne nowiny?

— Ale to ja chciałem pana o nie zapytać; po to przybyłem.

Wracali na bulwary ulicą l'Arbre-sec.

— Mam zamiar niebawem opuścić Paryż i wrócić do Normandii — począł Valoris. — A ks. Bier nier poruczył mi ważne poselstwo do komitetu w Casu. Nastrój ogółu jest za pokojem.

— Więcej się po naszych wodzach spodziewałem... Czyżby się nie udało porozumienie z Bonapartem i zniechęciło ich?...

— Skąd wiecie o tym kroku?

— E, Fouché wczoraj już przepowiadał, że nic z tego będzie. Nie tajne jest nikomu, że przez wdowę Beauharnais szef policji ma rychłe i dokładne wieści. I Bourienne sprzedaje mu, nawet słono, tajniki polityczne Bonapartego... Ja zaś mam w jego najbliższym otoczeniu zaufane i wierne ucho.

— Istotnie, panie Lawernières, oddaliście nam ważne usługi. Trzykrotnie dzięki panu uniknąłem więzienia, panu zawdzięcza wolność Coster de Saint-Victor, który niebacznie wpadł w pułapkę... Mimo to, nie będę ukrywał się przed panem z uprzedzeniem, jakie do pana czują nasi ludzie, mimo mego życzliwego stanowiska... Jakże może mieć tak dokładne informacje, powiadają mi oni, jeżeli nie ociera się o wrogi obóz? Musimy przypuścić, mówią na to, że stara się o nie, a gdzie, to rzecz nie nasza: my z nich korzystamy. Bezwątpienia! Bezwątpienia! Lecz oni są nieufni. Są to istne lisy ścigane, żyte z zasadzkami, podstępami, napaściami; wietrzą je wszędzie. Nie zgadzają się na zawarcie z panem osobistej znajomości.

— Czyż to możliwe? — zasepił się rzekomy Lawernières. — I po tylu dowodach przychylności! Co mam robić?

Przybyli na brzeg rzeki i zatrzymali się w miejscu, gdzie osiczyzny sięgały niemal środka wody. Sami byli. Na sto kroków dokoła nie dojrzeć nikogo. Valoris pochylił się zmartwiony ku przyjacielowi:

— Co robić? Jechać ze mną do Normandii, dowieść tam gorliwości. Tam będzie sposobność do złożenia dowodów. Skoro napadniecie kilkakrotnie na pocztę rządową, poturbujecie kilku żandarmów, będziecie uznani za swego i nie będzie już uprzedzeń. Jeżeli jednak będziecie się, jak dotychczas, kręcić wciąż dokoła naszych ludzi w Paryżu... Wówczas, mógłby się zdarzyć jakiś przypadek... Dziś, n. p. polecono mi sprowadzić pana tutaj — i — kulkę w łeb!

I kapitan dobył z kieszeni pistolet, spojrzął na Braconneau tak grzecznie, iż ten zbliżył:

— No no, Valoris! bez przykrych żartów! — mówiąc to, policyan jednocześnie nie spuszczał oka z wylotu lufy, grożącej o metr przed nim, i odruchowo szukał broni po kieszeniach.

— Gdybym was miał zabić, Lawernières, byłoby już po wszystkim. Uprzedziłem was, by oszczędzić waszego życia... Jeżeli jednak dobrze sobie życzycie, to zaniechajcie śledzenia nas. Wiecie, gdzie mię znaleźć, jeżeli są ważne wiadomości. Nie zapominajcie, że nie tracą was z oka!... Jeżeli jesteście szpiegiem, o co was posądzają, to pamiętajcie, że u rojalistów zasypaliście się i robota wam się nie uda. Zajmijcie się Jakóbinami... Zegnam, pa-

nie Lawernières i przepraszam za strach, który panu napędziłem.

— Lecz podejrzeń nie mogę panu darować! A ja tak pana polubiłem!

— I owszem! Może mię pan lubić z daleka.

Valoris szybko zawrócił ku ludnym ulicom, a Braconneau powiódł za nim okiem i obmyślał plany na przyszłość:

— Trzeba tedy umieścić posterunek pod „Błękitnym Kołpakiem“ i zająć się pięknym Saint-Régeant'em. Inni straceni już dla mnie.

W małej salce za biurkiem gospodarza z pod „Złotego Lwa“, z góry tylko oświetlonej, zebrali się ci, których Braconneau tak poznać pragnął. Dokoła papierami rozrzuconego stołu rozmawiało z cicha pięciu ludzi. Jerzy przedewszystkiem bez surduta, bo tak mu wygodniej, Hyde, Saint-Régeant, markiz de Polignac i Coster de Saint-Victor, który mniemanemu Lawernières'owi zawdzięczał uwolnienie z lochu opactwa. Ksiądz Valoris wszedł cicho, bez pukania: pocisnął jeno sprężynę, ukrytą w ścianie.

— I cóż z nim? — zapytał Hyde.

— Odczepił się, lecz głupią miał przy tem minę. Pewny jestem, że już nie wróci. Lepiej byłoby palnąć w łeb, lecz Saint Régeant nie zgodził się na to... Lokal należy teżwzłocznie zmienić. Po południu Fouché będzie już wiedział o wszystkim i naśle nam innego agenta. Znam dobrze na ulicy Dragon, w dzielnicy Augustyńskiej dom, w którym mieszka modniarka, Wirginia Grandeau, oddana sprawie. W jej mieszkaniu, za kuchnią, w murze wewnętrznym są dwa kratki, małe zakamarki, trudne do odkrycia. Nawet nie wszyscy mieszkańcy domu wiedzą o ich istnieniu... Ksiądz Elgworth, spowiednik króla-męczennika i monsignore de Carbonnières, kryli się tam bezpiecznie całe pół roku. Nalegam na to, by Cadoudal, Hyde i Sait-Régeant dziś jeszcze się tam udali.

— To się zaraz pokaże — szorstko odparł Jerzy. — Należy przedewszystkiem rozstrzygnąć kwestye zasadnicze. Ten Bonaparte postanowił zagarnąć Francję na swą wyłączną korzyść. Upadła wszelka nadzieja porozumienia. Działać musimy. Co zamierzacie?

— Niema dwu zdań — oświadczył Sait-Régeant. — Usunięcie pierwszego konsula jest niezbędne.

— To znaczy, zabójstwo — dodał Polignac.

Zamilkli wszyscy. W grę wchodziło życie zwycięzcy z Rivoli, z Arcole, z pod Pyramid. Nie mogli się, mimo całej dzielności oprzeć wrażeniu. Lecz Jerzy nie ulękł się łatwo. Brwi ściągnął i zapytał:

— W jaki sposób chcecie go zabić, bo sposobów jest wiele. Moznaby napaść nań z pistoletem, lub ze sztylblem, ale ta droga nie trafia mi do przekonania. Jest coś małego, brak szerokiego, dostojnego gestu sprawiedliwości. A nadto, można chybić, a to nie byłoby pomyślne. Lepiej nic nie przedsiębrać, niż odejść z niczem. A jakby to było fatalnie ranić go tylko, lub nawet nie ranić. Popularność jego zyskałaby tylko na tem. Nie, w napadzie szanse tryumfu muszą być równe po obu stronach. Ja ofiaruję się dowodzić wyprawą.

— Powiedźcie, Jerzy, jak się do tego zabieracie — zapytał Hyde i wsparł się na łokciu, by uważniej słuchać.

— Oto tak. Sprowadzę z Bretanii do Paryża małe paczki, różnymi traktami, w przebraniu przekupniów i robotników, trzydziestu strzelców królewskich. Nim tu staną, postaram się o mundury gwandy konsula, zakupię odpowiednią ilość koni, jakoby dla remontu garnizonu wersalskiego i umieszczę je pod Paryżem, n. p. w Monrouge, u pewnego człowieka. Będę wyczekiwał podróży pierwszego konsula do Saint Cloud i w Sévres, lub w Boulogne umieszczę czaty. Bonaparte nie ma nigdy straży liczącej powyżej dwunastu ludzi. Na gościńcu zajdę mu drogę, a dzięki mundurom, będę mógł podejść blisko i dostać w ręce, nim ochłona ze zdziwienia. Z szablą w ręku wyzywę Bonapartego. Bóg nas rozsądzi. Ręczę, że go dostanę.

— Bardzo romantyczny pomysł — uznał Coster. — Lecz z takim człowiekiem rycerskość nie na miejscu. On ma psie szczęście i wymknie się wam, Jerzy! Albo będzie miał przy sobie szwagra, Murata, a ten już tak rozprawi się z wami, że zjecie diabła, nim sobie dacie radę. Czy wiecie, że ten zbój bił się na szable z mamelukami Murada i jego krótka szabla wzięła górę nad ich krzywymi. Nie, nie! Myśl o czemś pewniejszym i praktyczniejszym. Wynik pojedynku byłby niepewny. Moglibyście być denuncyowani, konsul może mieć przypadkowo szwadron dragonów, miast garstki gwardzistów. Zmiotą was może jego żandarmi, nim go ujrzycie. Na trzy-

dziestu spiskowców może się znaleźć jeden niezręczy, lub zdrajca...

— Odpowiadam za mych ludzi! — na to Cadoudal.

— W bitwie, na łęgach brełańskich, może. Lecz w spisku, na ulicach miasta, gdzie gra i kobiety kuszą... Możecie, Jerzy, odpowiadać za siebie, lecz za nikogo więcej.

— Co tedy poczniemy?

— Znam — rzekł spokojniutko Saint Régeant — pewną bardzo ciekawą, a zarazem wcale nie skomplikowaną maszynę, która polega na baryłce, zawierającej jeden cetnar prochu, drugi kul i śrutu. Do beczki przytknąć lufę strzelby. Cała maszyna da się na ręcznym wózku przewieźć, gdzie potrzeba. O ile by się w pobliżu znalazł generał Bonaparte, konno, lub w pojeździe, zejdzie ze świata, jak przystało na takiego bohatera, w huku i błysku!

— Niezły pomysł — przyznawał Hyde. — Saint Régeant jest pomysłowym wynalazcą.

— Oddajmy każdemu, co mu się należy — odpowiedział młodzieniec. — Zaszczyt wynalazku nie mnie przypada, lecz niejakiemu Chevalier'owi, a reklamę zrobiła mu policja, która go wykryła. Ow Chevalier, z rodu rewolucjonistów, gnije teraz w lochu, lecz beczka jego czeka czynnej ręki...

— Śmiałka, który niedba o własne życie.

— To też proszę o powierzenie mnie tej czynności — dodał Saint Régeant.

Cadoudal zadrżał. Zaciśnął pięści.

— Na świętą Annę! Ładny z was numer, towarzyszu. Nie lubię waszego sposobu postępowania, lecz muszę przyznać, że jesteście dzielnym wśród dzielnych. Mamy tedy, panowie, dwa wnioski: mój i Saint Régeant'a. Ku któremu się przychylacie?

— Ja jestem po stronie Saint Régeant'a — krótko zdecydował Coster. — Plan tak obiecujący, że nie ma powodu wahać się.

Hyde, Polignac i Valoris potwierdzili skinieniem głowy.

— A zatem, rzecz postanowiona — orzekł Polignac. — Nam nie pozostaje nic, jak ostentacyjnie opuścić Paryż, by ułatwić towarzyszu pracę. Jerzy wróci do Bretanii, Hyde do Anglii, Valoris przejedzie się do Niemiec. Mnie powołują ważne sprawy do Rouen. Policja uspokoi się, uwolni nas od opieki, a Saint Régeant będzie miał wolne ręce. Jak się weźmiecie do dzieła?

— Panowie, proszę o carte blanche. O ile się uda, nie użyję nikogo, chyba dwóch pomocników, którzy do ostatniej chwili nie będą wiedzieli, co się święci. Na razie i ja opuszam Paryż. Wrócę na czas stosowny.

— Jak się dowiemy o twych krokach?

— Nie dowiecie się nic, póki nie usłyszycie huku wybuchu.

— Ucałujmy się — rzekł Cadoudal. — Wątpię, czy się jeszcze zobaczymy. Poleć się Bogu, ja cię polecę królowi.

Przycisnął młodzieńca do szerokiej piersi. Sześciu spiskowców pożegnało się uściskiem ręki i wysunęli się, jeden po drugim z tajemniczej sali pod „Czerwonym Lwem“.

VII.

Pałac hanowerski, o kształcie rotundy, utrzymany jest w czystym stylu w. XVIII Wzniesiony przez księcia Richelieu zyskał to miano po wojnie z Niemcami, *vox populi* mniemał bowiem, że fundusz na budowę pochodził z zysków wojennych. Konwent nakazał zburzyć siedzibę Richelieu'go, lecz oszczędził okrągły pawilon i wynajął go przedsięwzięciom zabaw publicznych. Tamto, po uciszeniu terroru, zebrało się po raz pierwszy „towarzystwo“, długo zabaw pozbawione. Tam odbywały się t. zw. bale ofiar. Krwini osób straconych na szafocie, lub pomordowanych za terroru sadzili się na demonstrowanie swem przybraniem śladów ran, od których ginęli ich bliscy. Niejedna wielka pani, której matkę stracono gilotyną, wystąpiła z lekką pręgą

czerwoną na szyi. Elegancik, syn powstańca z Wandei, poległego od kuli, obnosił na swem ubraniu skrawione strzępy. Ubierano się w kamizelki z ludzkiej skóry, ze śladami zadanych ran. Brutalną demonstracją zagrzewali się nawzajem do odwetu i pomsty, i dojrzywał ich gniew w rozpasanej rzezi św. Rocha. Lecz za Konsulatu, po latach pokoju, po zaszczytnym traktacie w Amiens, towarzystwo oddało się niepodzielnie swobodnej niepohowanej zabawie.

Bawiła się tedy burżuazja paryska w pawilonie hanowerskim po długim, przymusowym poście. Wytwornicie ubiegali się o pierwszeństwo z świetnymi przedstawicielami zwycięskiej armii. Co tylko było modne, stawało do zapasów elegancji i zbytku.

Około godziny 10 przybyli na bal małżonkowie Lerebourg. W przepięknej batystowej sukni, ujętej powyżej stanu blado-niebieską przepaską, Emilia ślicznie wyglądała. Stroju dopełniał przepyszny ze starożytnych kamei naszyjnik, spięcia koloru paska trzymały greckie czesania. Nie minęła nikogo bez wzbudzenia podziwu. Za nią szedł mąż w niebie

podszedł z ukłonem do Emili, wraz z towarzyszem o powierzchowności bardzo pospolitej, lecz w bogatym przybraniu. Widać było, że są w zażyłości.

Po powitaniu Lerebourg'ów, agent handlowy przedstawił im swego towarzysza:

— Obywatel Limoelan, mój krajan. Spotkałem go tu przypadkowo na balu, gdzie nie spodziewałem się go wcale. Bo grę przedkłada nad tańce.

— Istotnie, przypadek mię tu tylko sprowadził. Teraz mienię się szczęśliwym, że mogę ci, piękna pani, złożyć cześć i uwielbienie.

A do Lerebourg'a:

— Naznaczyłem tu spotkanie temu gałganowi Fapoultowi, komisarzowi rządowemu, temu, który to tak nielitościwie złupił pod pozorem kontrybucji wojennej Neapol... Mamy tam z sobą pewne porachunki... Ale djabełby z nim doszedł do ładu...

— Pieniądze mają to do siebie, że łatwiej brać je, niż dawać — zauważył Lerebourg.

Zagrano walca. Saint Régeant poprosił Emilię i puścili się w taniec.

— Tam do licha obywatelu! — rzekł Limoelan — trochę tu zaciasno... Pójdźmy do bufetu... Będzie tam chłodniej, a może się czem pokrzepimy.

Emilia i Saint Régeant minęli w tańcu wszystkie salony, aż dotarli do długiej galeryi, przekształconej na cieplarnię. Mnóstwo par szukało tu zacisznego kąta, zdala od hucznej wrzawy. Tu, w ciszy, wśród klombów drzew egzotycznych, w atmosferze przypominającej letnie ogrody, kryły się pary przed wzrokiem ciekawych. Saint Régeant i Emilia weszli powoli, nie troszcząc się o obecnych, zbyt przejęci wspólną tajemnicą. Wynaleźli okrągłą niszę, gdzie z paszczy delfina woda spływała strumieniem do marmurowego zbiornika. Skoro usiedli, Saint Régeant ujął rękę Emili i nim mogła mu się oprzeć, do ust ją przycisnął. Na twarzy młodej kobiety osiadła melancholia. Spytała, jakby pod wrażeniem tej jednej myśli:

— Czy to prawda, że pan jutro wyjeżdża?

— Tak być musi. Wymagają tego moje sprawy.

— Pańskie sprawy? Czy pan istotnie pracuje zawodowo?

— Oczywiście. I nie mogę zaniedbywać mej pracy. Lecz nie długo powrócę.

— Jak prędko?

— Za tydzień.

Na ustach pani Lerebourg powrócił uśmiech.

— I powróci pan na stałe do Paryża?

— Tak.

— I zobaczymy się znowu w naszym sklepie?

— Niewątpliwie; będę musiał zdać mężowi pani sprawę z interesów, poleconych mi do załatwienia.

Z gniewem potrząsnęła głową.

— Niech pan nie zadaje sobie trudu traktowania mię, jak głupiej gąski, która nie wie, co się święci. Czy sądzi pan, iż uwierzę, że mam

przed sobą agenta wyrobów aksamitnych i jedwabnych? Panie kawalerze de Saint Régeant...

— Tylko Wiktor Leclerc, przyjaciel pana Lerebourg. Mąż pani nie zaprosiłby w dom swój Saint Régeant'a... Lubi natomiast handlowca, który oddał mu usługę i może nieraz jeszcze być pożyteczny... To też znać będzie jedynie Wiktora Leclerc'a.

— Ale ja znam pana de Saint Régeant, i nie wiem, co mam o nim sądzić, skoro podaje się za mieszczanina; w jakim celu to czyni? Przeczuwałam tu straszliwą politykę... Zaklinam pana, chciej mi przyrzec, że nie będziesz się mieszał w żadne sprawy, grożące utratą życia.

— Rozkosznie pani nierozważna — tu spojrział na Emilię tak czule, że aż oczy spuściła. — Wszakżeż przyjąłem tę rolę jedynie, by móc być blisko pani. Pani jedynie przypisać to należy.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Dokoła stołu zarzuconego papierami rozmawiało cicho pięciu ludzi.

skim fraku, białej kamizelce, jasno-brązowych spodniach i butach z wyłogami, uśmiechnięty i zadowolony.

Tańczono wiele i z ożywieniem. Emilia dojrzała od razu kółeczko znajomych. Tam poszukała miejsca, a dwóch asystujących damom elegancików skwapliwie ustąpiło jej swego. Królowała w tem kole bogata pani Letourneur, żona jubilera, rywalizującego z znanym Biennais, o łaski pierwszego konsula. Obok niej jaśniały obywatelki: Leterrier, żona znacznego dostawcy i Bédarride, żona kasjera wojskowego. Cały sztab młodych oficerów otaczał obywatelkę Junot, pociągany zarówno wdzięcznym uśmiechem i jasnymi włosami, jak sprytem i gryzącym dowcipem. A pani Hermelin, kreolka, zwana piękną brzydula, nadeszła właśnie wsparta na ramieniu eleganckiego Montrona. W czasie przerwy między tańcami zabłysła powiewna suknia i marmurowe ramiona pani Talien, z poza baryery umundurowanych i cywilnych wielbicieli. Fala taneczna zalała powtórnie salony, a wspaniała bohaterka Termidoru znikła wraz z orszakiem. Zaledwo obywatelka Lerebourg zajęła miejsce, mąż jej zawołał:

— A, otóż i obywatel Leclerc!

Świetny krasą młodości, roześmiany pogodą,



Wystawa drobiu w Warszawie: Rzadkie okazy.

(Fot. Maryan Fuks, Warszawa).

Wystawa drobiu w Warszawie.

W gospodarstwie wiejskim ważną rolę odgrywają kobiety. Jednym z jego działów, specjalnie uprawianym przez kobiety, jest chów drobiu. Aby tę dziedzinę pracy kobiet należycie przedstawić, ruchliwe Koło ziemianek zorganizowało w Warszawie specjalną wystawę pierzastego inwentarza wiejskiego. Wystawa mieści się na terytorium Towarzystwa prawidłowego myślistwa i została zorganizowaną pod każdym względem wzorowo. Zgroma-

introligatorski, zaszczytny jubileusz dwudziestopięcioletnia swej pracy zawodowej. Uroczystość ta, w której wzięli udział licznie przedstawiciele różnych zawodów, połączona została z uroczystym otwarciem nowej pracowni, w której jubilat swój zakład pomieścił. Ceremonii poświęcenia nowego lokalu dopełnił kanclerz ks. Nikiel, poczem jubilatowi złożyli serdeczne życzenia zarówno jego towarzysze pracy, jak i szereg wybitnych przedstawicieli mieszczaństwa krakowskiego.

P. Jahoda cieszy się wśród swych kolegów za-

dowla bydła i trzody chlewnej. W tym celu niezbędną jest także należyta organizacja handlu bydłem. W tym kierunku ważnym krokiem naprzód są istniejące w Galicyi rolnicze spółki producentów bydła i trzody chlewnej. Dla należytego wyszkolenia ich kierowników odbył się w tych dniach w Krakowie specjalny kurs, zorganizowany przez Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego.

Uczestnicy kursu obok wysłuchania fachowych wykładów z zakresu organizacji rolniczej, gospodarstwa społecznego (referent dr. Stanisław Jasiński),



Bałkan w ogniu wojennym: Obóz rezerwis'ów serbskich pod Belgradem.

dzono tam nie tylko najprzeróżniejsze, a między nimi rzadkie okazy drobiu, ale także wzcry gospodarstw, wylęgarnie i t. p.

Na wystawie zaprezentowano również bardzo licznie okazy królików, którym wobec drożyzny mięsa wołowego, hodowcy przepowiadają, jak wiadomo, wielką misję w sprawie rozstrzygnięcia palącego problemu wzrastającej wciąż drożyzny.

Jubileusz dwudziestopięcioletniej pracy.

Przed kilku dniami obchodził jeden ze znanych rękodzielników krakowskich p. R. Jahoda, majster

wodowych wielką popularnością, zarówno ze względu na niezłomowaną energię, z jaką podniósł swój zakład i uczynił go jednym z pierwszych w Galicyi, jak z powodu swej ofiarności i szczerzej gotowości niesienia chętniej pomocy zarówno swym pracownikom, jak i kolegom.

Ważna gałąź przemysłu wiejskiego.

(Do ilustracji na str. 10).

Wobec trudnych warunków, w jakich znajduje się nasze rolnictwo, ważną rolę dla podniesienia rentowności gospodarstw odgrywa racjonalna ho-

konjunktury targowej (p. Adam Mniszek) manipulacji eksportowej (p. Ledóchowski) i rachunkowości (p. Stamirowski), zwiedzili zakłady rolnicze, jak Studium, gdzie wiele pouczających wyjaśnień udzielił prof. dr. Klecki, oraz zakład doświadczalny rolniczy, gdzie zasłużony bardzo dla rolnictwa naszego prof. Dr. Jentys powitał uczestników, informując o celach zakładu, o celach doświadczeń i t. d. Przytem demonstrowano narzędzia rolnicze, doświadczenia i t. p.

Kursiści zwiedzili także wystawę architektoniczną, gdzie ich oprowadzali inspektorzy hodowli, pp. Stefan Boguszewski i Julian Fuchs.

Ilustracja nasza przedstawia uczestników i referentów kursu.



Wystawa drobiu w Warszawie: Ogólny widok wystawy.

(Fot. Maryan Fuks, Warszawa).



Wystawa drobiu w Warszawie: Komitet wystawy.

OD WYDAWNICTWA.

Dożyliśmy czasów, brzemiennych w wielkie, może epokowe wydarzenia. Cały świat śledzi z niepokojem rozwój wypadków bałkańskich, które mogą stać się iskrą ogólnoeuropejskiego pożaru... Prasa, trzymając stale rękę na pulsie życia, tem bardziej w tak wyjątkowych warunkach musi spełnić swój trudny obowiązek. W poczuciu tego obowiązku „Nowości Ilustrowane“ będą jak najdokładniejszym odbiciem ważnych wypadków, rozgrywających się na półwyspie Bałkańskim.

Nie cofając się przed znacznymi kosztami, wydawnictwo nasze zapewniło sobie **współpracownictwo korespondentów wojennych**, co pozwoli nam dać **pełny ilustrowany obraz wojny na Bałkanach**.

Wobec nawału materiału wojennego będziemy starali się, w miarę możności, zwiększać objętość „Nowości Ilustrowanych“, pomimo to jednak w tak ważnej chwili jesteśmy zmuszeni ograniczyć z konieczności dział ilustracji miejscowych, które muszą ustąpić miejsca wypadkom dziejowego znaczenia — na co zwracamy uwagę korespondentów i przyjaciół naszego pisma.

Szybkie, wszechstronne i **najbardziej obiektywne, bo ilustracyjne odzwierciedlanie zawieruchy bałkańskiej** połączone jest naturalnie z **olbrzymim nakładem starań i kosztów**, to też nie wątpimy, że nasze usiłowania znajdą gorące poparcie w najszerszym kole naszych Czytelników i całego społeczeństwa polskiego.

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędna

KAWIARNIA J. BISANZA

w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter

Kronika tygodniowa.

Jak rozkopany Kraków długi i szeroki, nikt o niczem innym nie mówi, tylko o wojnie, wobec czego i kronikarz musi się zastosować do ogólnego prądu i przejść pod znak Marsa, ale nie tego lwowskiego, gdyż on ma do czynienia wyłącznie z rodzajem żeńskim, do którego nie mam zaszczytu należeć.

Od dwu tygodni pracuję w pocie czoła nad wielkoświatową polityką i zmieniam kartę Europy na rozmaite sposoby, nie mogę przecież w żaden sposób dojść z tem do końca, zupełnie tak, jak moi koledzy po piórze i nożycach... (nie mam na myśli sławetnego cechu krawieckiego, jeno braci dziennikarską!...), którzy w jednym i tym samym numerze raz biją Turków, to znów Czarnogórców.

Codziennie urządzamy przy bombce bardzo ważne konferencje wojenne, że niech się schowają wobec nich narady różnych Berchtoldów, Kiderlenów, Bethmannów, Poincarých i Sazonowów i doszliśmy do przekonania, że najłatwiejszym byłoby wyjście tego rodzaju, by zaproponować poważnym państwom bałkańskim rozegranie matchu footballowego. Czarnogórcy, Bułgarzy, Serbowie i Grecy utworzyłiby reprezentatywną drużynę, która stanęłaby z jednej strony, z drugiej zaś przedstawiciele państwa otomańskiego.

Ponieważ jedni i drudzy są silni w nogach, dla sportsmanów byłaby to prawdziwa biesiada. Kto zrobi więcej bramek, ten zwyciężył bez apelacji.

Z tego byłaby ponadto i ta korzyść, że możnaby pobierać monetę za bilety wstępu (naturalnie z dodatkiem na ubogich), a potem powtórzyć popisy we wszystkich większych miastach Europy.

Obszłoby się bez rozlewu krwi, bez wydatków finansowych, owszem byłby nawet wcale pokazy dochód, który możnaby potem obrócić na odrestaurowanie europejskiego pokoju.

Choć u nas na razie o wojnie niema mowy, przecież przedsmak jej czujemy już na własnej skórze, bo drożyna z każdym dniem staje się coraz większą, a nie dawniej, jak wczoraj, w jednej z jadłodajni podano mi za dziewięćdziesiąt halerzy tak mikroskopijną porcję kiełbasy smażonej, że po prostu bałem się, że ją zdmuchnę z talerza.

Gdym zwrócił uwagę personalu restauracyjnego, że to woła o pomstę do nieba, odpowiedziano mi poważnie:

— Wojna, panie dobrodzieju!

I tem zamknięto mi usta.

Jeszcze gorzej ma się rzecz z kredytem, który po pro prostu ograniczono do niemożliwości. Każdy, do kogo się zwrócisz, rusza ramionami i mówi: Wojna! Wystarczy powiedzieć, że onegdaj, gdym się zwrócił do jednego z mych nadwornych dostawców monety z prośbą o krótkoterminową pożyczkę, którą pokryłbym wkrótce z zaciągnięciem mającej długoterminowej, odszedłem z kwitkiem. Kazano mi się zgłosić po wojnie!

Ta duszna atmosfera stała się też przyczyną runu na banki i kasy oszczędności. Rozpuszczono pogłoskę, że w razie wojny rząd zabierze złożoną tam gotówkę, pospieszono się też z jej wycofaniem. Namiestnictwo wydało wprawdzie okólnik, ma-

jący uspokoić wzburzone umysły, nie na wiele się to przecież zdało.

Ja dałem posłuch słowom pana namiestnika i nie wycofałem nic, ale to z tego powodu, że nic dotąd nie złożyłem.

Zupełny brak gotówki, co zresztą jest u mnie stanem chronicznym, spowodował także odłożenie mego wyjazdu na pole walki *ad calendas graecas*.

A wielka to szkoda, byłbym bowiem stamtąd przysyłał autentyczne wiadomości i własne spostrzeżenia, a tak, mogę tylko powtarzać to, co inni widzieli, lub o czem słyszeli na własne uszy.

Ze na Bałkanie nie jest wesoło, to każdy wie, czy jednak sytuacja jest tak beznadziejną, jak o tem opowiadają, trudno zgadnąć.

Jedno mnie tylko dziwi, dlaczego Turek, mając prawie nóż na gardle, przeciąga zawarcie pokoju z Włochami, chyba przecież nie przypuszcza, by mu się udało prowadzić wojnę na dwa fronty.

Dotąd miałem o nim lepsze wyobrażenie, już choćby z tej racji, iż potrafi dać sobie radę z kilku lub kilkunastu nawet żonami, gdy nam z jedną jest trudno, obecnie tracę zaufanie do jego rozumu. Chyba, że lekceważy sobie przeciwnika, zwłaszcza tego bałkańskiego, który niema ani pieniędzy, ani amunicji, ani nawet ubrania. Dość powiedzieć, że rezerwistom serbskim rozdano na razie jedynie czapki i do tego dziurawe, a tego chyba za mało do prowadzenia wojny!

Ja nie tracę jeszcze nadziei, że porozumienie włosko-tureckie dojdzie do skutku i ostygną zapaty bałkańskich królików, zwłaszcza, że według doniesień *Vossische Zeitung* miał rząd rosyjski zawiadomić Czarnogórę, iż z powodu niepostuśżeństwa wobec polityki rosyjskiej odbiera jej państwową subwencję w kwocie dwu i pół miliona franków i nie wypłaci już raty, która przypadała na pierwszego listopada.

To byłoby znakiem, że pokój europejski nie jest zachwiany, a ogień na Bałkanie sam wygaśnie. Co daj Boże!

Ja, jeśli się to spełni, ślubuję, że będę suszył przez cały rok 1913 to jest, że wody nie wezmę ani do ust. Będzie to trochę przykre, już choćby z tego powodu, że zdaje się, iż obecnie będziemy się żywić przeważnie śledziami, których połów według doniesienia *Nowej Reformy* miał być ogromnie obfity. A po śledziach, w jakikolwiek sposób są one przyrządzone, ma się zazwyczaj pragnienie, które trudno gasić w tych ciężkich czasach pilznerem, kosztującym już dziewiętnaście centów za bombę, a mającym podrożeć nawet na dwadzieścia!

To już po prostu kłeska!

Ponieważ jednak człowiek nie jest pewnym ani dnia, ani godziny i nie wie, co mu jutro przyniesie, przygotowałem się na wszelką ewentualność i porobiłem zapasy, aby wraz z rodziną nie zginąć marnie z głodu. To przynajmniej dobre, że teraz, choć zima za pasem, nastają gorące czasy, obędzie się więc człowiek bez węgla, a to przecież jedna z najważniejszych rubryk budżetu domowego, należąca, niestety prawie z reguły, do resortu spraw, załatwianych niepodzielnie przez tak zwaną głowę domu, która dość musi sobie nałamać głowy, zanim wytrząśnie potrzebną na to gotówkę.

Jednym słowem, sytuacja jest tego rodzaju, że tych, którzy się jeszcze nie urodzili, należy uważać za szczęśliwych, bo nie potrzebują się kłopotać, w jaki sposób związać koniec z końcem, a przytem coś i dla siebie zaoszczędzić. Czasy gorące, trzeba się chłodzić bodaj piwem, a ono drogo kosztuje. Co zaś najgorsze, nie chcą go dawać na kredyt.

Miejmy jednak nadzieję, że zanim rok 912 (feryalny już z tego powodu, iż poprzeczna suma cyfr wynosi 13!), dobiegnie do końca, sytuacja się wyklaruje, a pani de Thébes pokażemy figę, jak na to zasłużyła.

We Wiedniu kończą się tymczasem obrady delegacji, na których uchwalono wcale pokaźne kredyty dla armii i marynarki i zapewniono, że i w latach następnych trzeba będzie pchać w ten dziurawy worek. Tym razem minister wojny miał mniej kłopotu z delegatami, którym wskazano na niepewną sytuację, wobec czego uchwalili tyle, ile żądano.

Za kilka dni rozpocznie się sesja parlamentarna, która potrwa zapewne bardzo długo, niema więc nadziei, by zwołano sejm galicyjski i przeprowadzono wreszcie reformę wyborczą, która ciągle pokutuje po różnych komisjach i rozbija się raz o tę, drugi raz o tamtą partję polityczną. Każda przypisuje siusność tylko sobie i nie chce ustąpić, wobec czego trudno dojść do porozumienia.

Wogóle nie tak prędko można się spodziewać załatwienia tej piekającej kwestji, na którą nawet s. p. nieodżałowany marszałek Badeni zapatrywał się dość pesymistycznie. Niezbyt dawno, prawie już w przededniu śmierci, zapytał go ktoś, co słyhać z jego zdrowiem. Odpowiedział jowialnie, a zarazem ironicznie: Zupełnie to samo, co z reformą wyborczą! Lekarze twierdzą, że tym razem końca jeszcze nie będzie...

Niestety, kapłani Eukulapa pomylili się, co im się zresztą dość często zdarza, bo zgasł już ten człowiek, którego nazwisko złotemi głoskami winno być zapisanem w dziejach naszej autonomii. Miał, rzecz prosta, przeciwników politycznych, bo i któż ich niema, u mogiły Zmarłego zjednoczyły się jednak wszystkie stronnictwa i przyznały, że kraj nasz poniosł stratę wprost niepowetowaną.

Z chwilą, gdy kronikę doprowadzam do końca, jakaś otucha wstąpiła w moje serce, a to dlatego, iż się wypogodziło, choć zimno, a i horyzont polityczny jakoś się wyjaśnia...

I tak, zaczynając kronikę, narzekałem, że Turkwie kręca coś z pokojem, dziś czytam w porannych pismach, że przecież preliminarja już podpisano, a oni mogą wobec tego uruchomić swą flotę i część armii, znajdującą się w Trypolisie, co zaś najważniejsze, otrzymają odszkodowanie w gotówce, a to w czasie wojennym dużo znaczy.

To tylko bieda, że ta włoska hipoteka jakś jest strasznie niepewna, pod tym względem i Turek i Włoch stoją na tej samej „platformie“ finansowej, jeśli mi wolno użyć tego wyrażenia.

Mając zaś rozwiązane ręce na południu, będą mogli zabrać się energicznie do zaprowadzenia porządku na północy, a wówczas może być bieda z operetkowymi trzema królami.

Nowo otwarty Magazyn broni

pod firmą

R. Gliniecki i B. Wierzejski

w Krakowie, ul. Szewska L. 2

poleca **bogaty wybór broni** wszelkich systemów, przyborów myśliwskich, sportowych oraz **własną pracownią i warsztaty reparycyjne**.

IKA-ABADIE

TUTKI ZE STERYLIZOWANĄ WATĄ

Papier ten wyrabia się z najdelikatniejszych włókien roślinnych bez domieszek - farbowych, wyłącznie we fabrykach

„Société Abadie w Paryżu”

Papier ten pali się lekko i równo i nie wywołuje żadnego drapania w gardle.

Występ głośnego tenora w Krakowie.

Niebawie świetny sezon tegoroczny rozpoczyna dyrekcyja koncertów wieczorem, który nawet i w tych „wojennych“ czasach może zwrócić na siebie uwagę. Znakomity tenor J. Urlus, występujący u nas po

i wyjątkowa umiejętność śpiewacza czynią Urlusa zjawiskiem wyjątkowym wśród tenorów, działających na scenach niemieckich. Krakowscy amatorzy pięknego śpiewu skorzystają zapewne z nadarzającej się uczy artystycznej.

prywatnych. Na zjeździe, który obradował w sali ratuszowej, pierwszy referat o ustawach ochronnych dla urzędników wygłosił poseł dr. Ernest Adam, poczem pos. Hudec omówił sprawę emerytury dla urzędników prywatnych, wykazując braki dotychczasowej ustawy emerytalnej.



Występ głośnego tenora w Krakowie: J. Urlus, sławny tenor Węgrowski jako Zygfrid w „Walkirii“. (Zdjęcie brytyjskie).

raz pierwszy, należy do składu „opery miliardów“ w Nowym Yorku, dokąd powołano go jako następcę Slezaka, znuzonego już amerykańskim trybem życia. Urlus jest z pochodzenia Holendrem i w Amsterdamie najpierw święcił pierwsze tryumfy. Sława jego kreacji Wagnerowskich przedostała się jednak i do Niemiec, zawsze cierpiących na brak tenorów interesujących, umiejących śpiewać, i zwróciła mu engagement do opery lipskiej z buńczuczną gażą. W ostatnich latach zapraszano Urlusa do wszystkich uroczystych przedstawień Wagnerowskich, w tym roku śpiewał w „Walkirii“ w Bayreuth, dokąd już jest zaproszony na rok 1914 jako jedyny przedstawiciel Zygfrйда. Przepiękny głos ogromnej siły



Jubileusz dwudziestopięcioletniej pracy: Uroczystość jubileuszu p. R. Jahody, właściciela zakładu kontrolatorskiego w Krakowie.

Zjazd urzędników prywatnych we Lwowie.

Bardzo liczną, lecz pomimo to najmniej może zorganizowaną grupą pracowników stanowią urzędnicy prywatni, pracujący w najrozmaitszych biurach i instytucjach. W ostatnich czasach rozpoczęto też energiczną akcją celem poprawy ich losu i zabezpieczenia ich przyszłości. W Austrii urzędnicy prywatni zdołali już wywalczyć sobie ubezpieczenie państwowe na wypadek śmierci i niezdolności do pracy, ale obowiązująca dotychczas ustawa posiada liczne braki i nie zadowalnia bynajmniej interesowanych. To też w dalszym ciągu prowadzona jest akcja, zmierzająca do zmiany tej ustawy i wogóle mająca na celu poprawę bytu tej kategorii pracowników.

Wyrazem tych dążeń był też odbyty w tych dniach we Lwowie zjazd urzędników i urzędniczek

Zjazd zakończył się uchwaleniem rezolucji, przedłożonych przez referentów, a streszczających postulaty urzędników prywatnych.

Tragiczna pomyłka.

Tragiczny wypadek na tle surowych przepisów służby garnizonowej rozegrał się w tych dniach pod Krakowem. Posterunek przy magazynach wojskowych w Podgórzu zauważył jakiegoś człowieka, który w pobliżu fortów coś rysował. W przypuszczeniu, iż jest to szpieg, wysłano żołnierzy w kierunku nieznanego, ten jednak począł uciekać. Żołnierze puścili się w pogoń za uciekającym, który biegł ciągle pomimo wezwań, aby się zatrzymał. Wobec tego jeden z żołnierzy strzelił do uciekającego i położył go trupem na miejscu.



Zjazd urzędników prywatnych we Lwowie: Grupa uczestników i uczestniczek zjazdu.

(Fot. M. Münz, Lwów).

W zabitym rozpoznano następnie czeladnika krawieckiego Franciszka Różyckiego, który pracował w Związku katolickich krawców w Krakowie. Stwierdzono również, że zaszła w tym wypadku tragiczna pomyłka. Przy zabitym znaleziono rysunek nie fortu, lecz... koinierza, potrzebny mu widocznie do jego robót krawieckich. Różycki był przytem niemową i dlatego nie mógł słyszeć wezwania żołnierzy...



Tragiczna pomyłka: Zwłoki ś. p. Franciszka Różyckiego, zastrzelonego przez wartę wojskową na Podgórzu pod Krakowem.

I. Zjazd głuchoniemych w Warszawie.

(Do ilustracji na str. 3).

Czężkie jest kalectwo ludzi od urodzenia głuchych i pozbawionych mowy. A jednak i tu sztuka i praca potrafi dokazywać niemal cudów. Dzięki umiętnemu wychowaniu i kształceniu głuchoniemi zdobywają wiedzę i stają się pożytecznymi członkami społeczeństwa, pomimo swego upośledzenia zdolni do życia i pracy... Jednym z najlepiej urządzonych zakładów dla tych nieszczęśliwych jest Warszawski Instytut głuchoniemych i ociemniałych. O jego owocnej pracy świadczy wymownie odbyty w tych dniach w Warszawie zjazd maturzystów, którzy ukończyli Instytut od r. 1877 do 1897.

Na zjazd tam zjechali się maturzyści z Litwy, Wołynia, Łódź, Białegostoku, Lublina, Łodzi Sieradza, Radomia, Łowicza, Nowego Miasta, Płocka, Włocławka, Nowo Mińska i innych miejscowości — w liczbie 150. Przed godz. 9 rano w kaplicy Insty-

tutu Głuchoniemych i Ociemniałych, przybranej kwiatami i dywanami zaczęli się gromadzić uczestnicy i goście, a także personal nauczycielski zakładu.

Nabożeństwo uroczyste odprawił ks. Martyński a kazanie na migi wypowiedział ks. Kaczyński (obaj prefekci instytutu). Po ukończeniu kazania dyrektor instytutu p. Jungers. oraz wicedyrektor p. Monczarski, a także p. Bereza i p. Sapiejewski powitali uczestników.

Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu udali się do gospody głuchoniemych przy ul. Piwnej Nr. 11, gdzie powitał serdecznie ich komitet złożony z pań: M. Łopieńskiej, J. Witmanowiczowej i pp.: J. Rogowskiego, Z. Wojciechowskiego, W. Ostaszewskiego, J. K. Lipińskiego, H. Brykalskiego i J. Piwensteina. Tu nastąpiło wzajemne poznanie się i przypomnienie czasów koleżeńskich. Po złożeniu podpisów w księdze pamiątkowej i po skromnym posiłku, udano się do restauracji Wrobla na śniadanie. Sala restauracyjna przedstawiała niezwykle widok, mimo bowiem znacznego ożywienia gości i mimo ruchu i żywej gestykulacji, panowała radość i głęboka cisza. Po przemowie wicedyrektora pana Monczarskiego złożono serdeczne podziękowanie projektodawcy Zjazdu, p. J. K. Lipińskiemu, za doprowadzenie Zjazdu do skutku.

Następnie po krótkiej wycieczce na miasto, uczestnicy Zjazdu zgromadzili się znowu w gospodzie gdzie p. J. Rogowskiej, uczestnik kongresu międzynarodowego głuchoniemych w Paryżu, zdawał w ciągu z godzin sprawozdanie przyjęte przez zebranych z wielkim uznaniem.

Następnie na mównicę wszedł ks. Martyński, który w pięknych słowach imieniem ks. Kaczyńskiego i personalu b. nauczycieli pożegnał uczestników zjazdu, wyrażając życzenie, aby za 5 lat, na jubileusz 100 letni założenia instytutu przez śp. ks. Falkowskiego, jak najliczniej znowu się zjechano.

Wyścigi kolarzy na Śląsku.

W ubiegłą niedzielę dnia 13 bm., odbyły się staraniem niedawno powstałej sekcji kolarskiej przy Sokole Cieszyńskim pierwsze wyścigi kolarskie na Śląsku, urz. dzone na drodze Cieszyn-Bogocice, które ściągnęły tłumy publiczności polskiej na start jak również publiczność niemiecka z zajęciem śledziła przebieg zawodów.

Biegów było osiem. W biegu o mistrzostwo Śląska pierwszy przybył do mety p. Zenon Wołoszynowski prześcignając przez rzeź 10 klm. w 17 m. 30 s. zdobywając szarfę i tytuł mistrza Śląska na rok 1912. Drugim był p. Höchsmann, a trzecim p. H. Reindl obaj z Krakowskiego klubu cyklistów

i motorzystów. Urząd nie wyścigów było wzorowe, w czem nie mała zasługa p. Karola Kübla, naczelnika Sokoła Cieszyńskiego. Po ukończeniu zawodów



Wyścigi kolarzy na Śląsku: Zenon Wołoszynowski, mistrz Krakowa, Galicji i Śląska.

odbyła się zabawa w Domu Narodowym, gdzie też rozdano nagrody zwycięzcom.

Załączając podobiznę mistrza Śląskiego w dzisiejszym numerze, warto wspomnieć, że p. Zenon Wołoszynowski, inicjator i prezes tak pięknie rozwijającego się klubu cyklistów i motorzystów w Krakowie, zdobył w tym sezonie wszystkie mistrzostwa kolarskie, mianowicie mistrzostwo Oddziału Kolarskiego „Sokoła” krakowskiego, mistrzostwo Galicji (100 klm. w 4 g. 17 m.) i ostatnie mistrzostwo Śląska.



Teatr Apollo w Krakowie: Hiszpańska tancerka Rosario Santafe.

Teatr Apollo w Krakowie.

Dnia 16 b. m. rozpoczęła swe gościnne występy w przejeździe do Petersburga w Teatrze Apollo najświetniejsza hiszpańska tancerka narodowa Rosario Santafe i wystąpi w swej niezwykle oryginalnej i do tej pory u nas niewidzianej pantomimie tanecznej „El Gaucho” na koniu.

Przez swoje ogniste, pełne południowej namiętności tańce zdobyła wszędzie, gdzie tylko występowała, entuzjastyczne uznanie, a cała zagraniczna prasa nazywa ją jednogłośnie największą współczesną tancerką. W krótkich, bo tylko 8 dni trwających występach zapozna ona Kraków z prawdziwym hiszpańskim tańcem narodowym i należy się Dyrekcji Teatru Apollo, która kosztem wielu ciar atrakcyję tę dla Krakowa zdobyła, pełne uznanie.

Nowości w dziedzinie fotografii.

Fotografia, podobnie jak inne dziedziny, na których doświadczenie i umiejętność mogą czynić odkrycia, postępuje także naprzód, udoskonalając się oraz tworząc obrazy o wszelkich cechach artystycznych. Ostatnie czasy przyniosły wiele na tem polu nowości. Obecnie zwraca na siebie uwagę urządzona w Krakowie przez fotografa B. Hennera przy ul. Szewskiej nadzwyczajna wystawa t. zw. węglodruków, jednej z najnowszych zdobyczy techniki fotograficznej. Są one w swym wykonaniu podobne do artystycznych sztychów, przez co zyskują na wyglądzie i wartości artystycznej. Między portretami i fotografiami znajdujemy tam doskonałe podobizny artystów dyr. Solskiego, J. Węgrzyna i p. J. Mrozowskiej.

Ilustracja nasza przedstawia nową wystawę firmy przy ul. Szewskiej.



Nowość w dziedzinie fotografii: Nowa wystawa zakładu fotograficznego B. Hennera przy ul. Szewskiej w Krakowie.

NADESLANE.

HOTEL FRANCUSKI

(HOTEL DE FRANCE)

Kraków, róg ul. św. Jana i Pijarskiej.

Właściciel hotelu p. Jan Lisiński, były długotletni kierownik hotelu Pollera.

Pokoje bardzo spokojne tuż przy plantach.

W każdym pokoju telefon, automatyczny przyrząd do budzenia, ciepła i zimna woda, pokoje z wannami, apartamenty rodzinne, windy elektryczne, restauracja, kawiarnia, czytelnia, fryzjer męski i damski, antogaraż, automobil przy każdym pociągu.

Ostatni wyraz komfortu i higieny. Ceny bardzo przystępne.

Zawiadomienie. Olbrzymi rozwój przedsiębiorstwa firmy: Specjalista gorsetów Herman Piesen c. i k. nadworny i kameralny dostawca, Kraków, Wiedeń, Lwów i Mor. Ostrawa, oraz powodzenie, jakim się cieszą wyroby tej firmy, skłoniło ją do otwarcia salonu modeli w Paryżu 39 Rue de l'Echiquier, przez co będzie w możności dostarczać Szan. Paniom zawsze najnowsze rzeczy w dziedzinie mody gorsetów.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 40.

Zamigłówka: Pol, Ibsen, Odyniec, Tetmajer, Reymont, Słowacki, Kochanowski, Anczyc, Romanowski, Gorecki, Aszyk.

Zadanie kontkowe: Gdzie cienko, tam się rwie.

Szarada: Listopad.

Bilety wizytowe: Szambelan dworu Ławnik magistratu. Prezes parlamentu.

Logogryf: Murat, Artot, Rubel, Cello, Irena, Nocek, Bülow, Essex, Heine, Ameba, Ibsen, Marka.

Trójkąt magiczny: Gawałewicz, Abonament, Wieroryb, Abonent, Likier, Erazm, Woda, Iwo, Ci, Z.

Zadanie do przestawienia: Nie kupuj kota w miechu.

Szarada: Mandolina.

Zadanie do przestawienia: Prawda w oczy kole.

Dobre rozwiązania nadesłali Pp: W Kowalski Lwów, D. Sedyńska Zakopane, M. Planecka Kraków, F. Gebhardt Kraków, M. Arbesbauer Lwów, K. Szumańska Rawa Ruska, J. Orlińska Jaworów, S. Krzyżanowski Podgórze, H. Wincencik Kraków, J. Czarkowski Skierniewice, K. Fijałkowski Jasło, L. Berezowski Nowy Sącz, S. Mann Bohnia, L. Bandrowski Częstochowa, K. Trojaki Wiedeń, I. Brzostowski Podgórze, S. Korytowska Janów, D. Engelberg Rzeszów, T. Kinalski Tarnopol, H. Lasocińska Lublin, S. Bakowski Kijów, K. Więckowska Warszawa, R. Karczmarzski Kraków, L. Ostrowski Petersburg, K. Stumpf Stanisławów, J. Rachwalski Sędziszów, S. Kozłowski Kraków, S. Kowalówka Lwów, J. Jaglarz Tarnopol, M. Kadulski Oświęcim, S. Krysiński Częstochowa, E. Niesterberger Zakopane, K. Hoszowski Jaremce, S. Ścibor Mazana, J. Jahoda Cieszyn, W. Lisowski Warszawa, K. Zegartowska Bogucice, J. Wojciechowski Rzeszów, M. Wójtowicz Kraków, J. Gruber Drohobycz, I. Wiewiórowski Warszawa, M. Kapalski Tarnów, K. Janik Drohobycz, A. Barnat Złoczów, T. Chrzanowski Suwałki, C. Wang Tarnobrzeg, J. Gruszczynska Wadowice, M. Toporowski Lwów, H. Biesiadecki Kraków, M. Różycki Lwów, W. Borkowski Kraków, J. Roland Kielce, E. Mianowska Lwów, S. Sokółowski Rzeszów, I. Zaleski Czerniowce, R. Bałuk Kołomyja, S. Samlicki Przemyśl, W. Nowacki Przemyśl, J. Jakubowska Kraków, Z. Mazaraki Radom, I. Gajewski Tarnów, S. Stawarski Wiedeń, A. Biliński Tarnopol, M. Kru-

szelnicki Janów, W. Fiala Kraków, R. Zawadzki Tarnów, K. Radomski Lwów, J. Obraczay Morawska Ostrawa, M. Krawecki Radomyśl, H. Schwarz Warszawa, R. Aleksandrowicz Płock, R. Majewski Lwów, S. Kozarski Sichoń, A. Angusty-nowicz Lwów, S. Bobrowski Lwów, J. Gans Suczawa, M. Antosz Sanok, W. Gliński Jaremce, D. Staniszewski Lwów, L. Iarger Kraków, P. Madejski Wiedeń, K. Maresch Lwów, J. Gottwald Stanisławów, T. Nikiel Kraków, S. Lichański Radziwiłłów, M. Scholz Rozwadów, A. Dużak Kraków, S. Gad maki Krosno, L. Mrz Lwów, S. Niżwiński Sanok, J. Topolnicki Kamieniec, E. Dembiński Szczawnica, J. Zachara Mielec, K. Galiński Sanok, M. Malinowska Lwów, T. Nixiel Kraków, J. Kamocki Kalisz, S. Dulęba Rzeszów, M. Horak Oświęcim, S. Łapiński Warszawa, F. Schmidt Cieszyn, M. Sadowski Poronin, A. Trze-ciak Krynica, J. Popiel Mińsk, T. Tichy Cieszyn, I. Błachowski Szczucin, J. Cichon Warszawa, S. Lindenb um Czerniowce, R. Cegielski Poznań, A. Wilczkiewicz Stanisławów, W. Potocka Kraków, J. Czernecti Cieszyn, M. Rosebaum Rzeszów, K. Gadomski Zakopane, H. Kamiński Lwów, W. Kwaśniewski Opaków, A. Siatka Kraków, J. Koczyńska Bierzanów, J. Bojczuk Tar-nów, F. Blätterfeld Jaworów, M. Klapholz Rzeszów, F. Urban Lwów, G. Ś irski Piotrków, T. Gottlieb Sambor, K. Kaim Kraków, W. Piątek Podwołoczyska, S. Dubiel Krosno, L. Kar-wowski Pilzno, R. Reich Łódź, K. Armajys Ulanów, R. Link Lwów, A. Gralewski Kraków, J. Snerling Wiedeń, S. Raczynski Rzeszów, M. Wyka Sambor, J. Strojek Tarnów, H. Górecka Janów, K. Zapałowicz Wilno, M. Wojakowski Petersburg, M. Obst Łódź, H. Ligęza Lwów, J. Mizerski Płock.

Nagrodę przez losowanie otrzymał p. F. Schmidt, Cie-szyn. Opraszamy o nadesłanie 35 hal. na kosztą polecanej przesyłki

Głosy publiczne.

Szkola nauk społeczno-politycznych rozpoczyna dnia 21 b m drugi rok swego istnienia. Wobec powodzenia, jaktem cieszyły się urządzane tam wykłady w roku ubiegłym, zarząd oparł naukę na następujących zasadach: 1) Wykładane będą przedmioty z zakresu socjologii, prawoznawstwa, ekonomii i polityki społecznej, historii powszechnej i polskiej, kładąc główny nacisk na wiek XIX. Wśród przedmiotów wykładowych pomieszczone w programie nie wykładane u nas nigdzie: higienę społeczną, pedagogię społeczną, oraz psychologię dla prawników. 2) Socjalny nacisk kładzie program na oświetlenie stosunków politycznych i ekonomicznych w trzech zaborach Polski, oraz na stosunek do państw zaborczych, a także na rozwój myśli społeczno-ekonomicznej polskiej. 3) Wykładane będą zasady socjologii, ekonomii, antropologii i etnografii. 4) Kurs szkoły rozłożony został na dwa lata. Rok bieżący stanowi kurs pierwszy dla nowo-wstępujących słuchaczy. Ponieważ zaś za-dan z wykładów z roku zeszłego nie będzie powtórzone, słu-chacze zeszłorocznicy spotkają się z nowym dla siebie materiałem. 5) Świadectwa ukończenia szkoły otrzymywać będą słuchacze zwyczajni po złożeniu prac piśmiennych i zdaniu colloquium. Program drukowany otrzymać można w kancelarii szkoły N. S. P., Wolska, 13, II p. codzień od 5-7, — Zapisy na półroczną zimową rozpoczęły się 7 października.

Targ owocowy: W czasie od 19 do 28 b. m. urządzony zostanie w lokalach Wystawy architektonicznej w Krakowie, targ na owoce, z którego skorzystać mogą zarówno właściciele owoców w celu sprzedaży jak i kupcy, czy osoby prywatne, chcące porobić zakupy na zióre. Targ podobny okazał się potrzebnym wobec obfitego urodzaju na owoce w kraju, pomimo którego przecież sprowadzono z Tyrolu parę wagonów jabłek. Zakonując owoc pozakrajowy sprzeniewierzamy się popularnemu hasłu popierania wytwórczości krajowej, która w niczem zagranicznej nie ustępuje.

Publiczna wypożyczalnia Związku Okręgowego T. S. L. Publiczna wypożyczalnia Związku Okręgowego, istniejąca już od lat dziewięciu w Krakowie, została przeniesiona z dniem 1 października do nowego lokalu znacznie rozszerzonego do Szarej Kamienicy w Rytku Biblioteka publiczna, jak zresztą powszechnie wiadomo, dostępna jest dla wszystkich członków T. S. L. (wkładka roczna 2 korony) i wy-

daje książki codziennie od 10-12 rano i od 4-8 wieczór. Abonament miesięczny 80 h włącznie 3 hal. od dzieła za dzieł.

Z półek księgarskich.

Drugi rok istnienia dla pisma, poświęconego socjalnej górze — to rzecz u nas niezwykła. Zazwyczaj pisma takowe prowadzą życie efemeryd, albo też zwolna i stale zamierają, nie mogąc wobec braku poparcia rozwinąć się na węższą skalę. Tem mój nam przeto zaznaczyć, iż nie tylko prze-rwał rok cały „Lotnik i Automobilista“, ale jeszcze Nr 10-ym, który opuścił tłocznię, wykazał, iż około pisma zgromadziło się koło wybitnych sił, pracujących na tem polu. Obok innych aktualności pomieszczono tu artykuły o „Samochodach w po-żarnictwie“, o „Nowoczesnym typie płatowca“, o rekordach wysokości, o gatunkach stali, używanych przy budowie samo-chodów; na szczególną zaś uwagę zasługuje dodatek p. t. „Wszech-sport“ w którym redakcja postanowiła zobrazować: „Rozwój sportu wioślarskiego na ziemiach polskich“. Do ostatniego nu-meru d łączono kwestyonyaryusz, w którym wszyscy wyrazić mają swoje opinie co do poszczególnych działów tego zawsze interesującego nawet dla niespecjalistów redagowanego miesię-cznika.

MACIERZ POLSKA wydała jako nr. 74 swej Biblioteki książkę napisaną przez dra Adama Skalkowskiego p. t. „Rok 1812. Opowiadania z dziejów wielkiej wojny“. Jest to praca oparta na oryginalnych studjach, podejmująca w archi-wach francuskich, owoce jednak badań przedrutowane zostały w sposób przystępny, nierzadko obrazowy. Rola wojska polskiego wzbija się tu na plan pierwszy. Rzecz ozdobiona szeregiem rycin, przeważnie dotąd nie reprodukowanych, a wydo-bytych ze zbiorów wersalskich.

Całość liczy stron 132, cena 1 kor. 30 hal.

Nr X „Słowa prawnicze“ wychodzącego w Krakowie pod redakcją dra Zygmunta Mandla zawiera: Po złożeniu ob-ony Zmiany statutu Kasy Oszczędności m. Krakowa. Gminne urzędy rozjemcze Pod adresem. Prezydium c. k. Sądu Z orze-czen dyscyplinar ych Kronika. Inzeraty. „Słowo prawnicze“, pismo poświęcone zawodowym interesom adwokatów polskiej przy-nosi stale rozprawy treści ściśle prawniczej, a nadto artykuły, omawiające sprawy obchodzące ogół

Ważne dla prenumeratorów.

Słynnego powieściopisarza węgierskiego Jokaia, czterotomową powieść „Poruszmy z posad ziemię“ (razem przeszło 1000 stron) zniżamy na 2 K 10 h. w oprawie płóciennej 3 K 10 h. Należy zamawiać w Administracji za przekazem pocztowym dołączając 30 hal. na frankaturę.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. W. Rapacz, Trzebinia: Zagadki będą umieszczone. Dawny prenumeratork, Brzeźnica: Ządziej t t grafii nie posi dmy

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA
 Kraków, Grodzka 13 — Telefon 43
 Futra, płaszcze angielskie,
 zimowe kostyумы,
 najnowsze brokaty na suknie.

NOWOŚĆ!!!
 W TUTKACH CYGARETOWYCH POD NAZWĄ
„TEMIDA“
 poleca znana ze swych wyrobów fabryka
RUDOLFA HERLICZKI
 W KRAKOWIE.

„EXCELSIOR“ KINO-TEATR Kraków, Rajska 12 **Firmy Pathé.** Interesujące euro-pejskie zdjęcia. — Codziennie o godzinie wpół do 8-mej. W nie-dziele i święta o godzinie wpół do 4-tej popoł.

„SZATNIA“ spółka z ograni- czoną odpow. **POLECA** Na sezon jesienny i zimowy obficie zaopatrzonego skład ubrań męzkich. Wszelkie zamówienia wykonuje się we-dług ostatniej mody szybko i wytwornie. Specjalność: Ubrania sportowe! Ceny nader niskie!

W. SZNAJDROWICZ Zmiana lokalu! **kuśnierz, obecnie KRAKÓW, RYNEK GŁ. 9.** (vis-a-vis kościoła św. Wojciecha) **MAGAZYN URZĄDZONY Z KOMFORTEM** poleca: futra, serdaki, peleryny i t. p. Zmiana lokalu! Zamówienia wykonuje z całą starannością, jak również wszelkie przeróbki, oraz pokrycia futer. „Magazyn“ posiada wielki wybór materiałów z fabryk krajowych i angielskich.



JÓZEF SPlichal i SYN

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 16
 Pierwsza pracownia broni istniejąca od roku 1870
 odznaczona srebrnymi medalami c. k. Ministerstwa.
 Skład broni różnych systemów i przyborów myśliwskich.
 Poleca własnego wyrobu strzelby Hammerlessy ze
 stali Poldi-Anticorro

**Pod gwarancją wolny od kofeiny
 napój kawowy**

„ENRILO“

przewyższa wydatnością i wyśmienitym
 smakiem wszystkie gatunki kaw zbożo-
 wych. **Wyrób krajowy!**
 Miejsce wyrobu Skawina koło Krakowa.

Europejsk. III, 23, 8: 12 I.

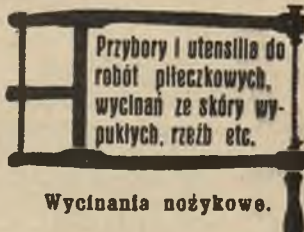


Przybory do akwareli,
 mał. olejnego, i emaliowania na
 porcelanie, na drzewie i szkle.
 Do rysunków, rys. siatkowych
 gobelinowych i t. p.

Malarskie

Przybory

Przybory do
Wypalania na drzewie
 aksamicie, Fustanno, Tarso.
Dla robót tokarskich
 w cynie, mosiądzu etc.
Deseczki do wypalania, malowania
 i drzewa do robót to-
 karskich, tarsowych etc.
 Wiedeń I., Bier & Schöll, Tegethoffstrasse 3.
 Przy zamówieniu cenników, prosimy o zapodanie działu życzonych materiałów



Przybory i utensilia do
 robót pletczkowych,
 wycinania ze skóry wy-
 pukłych, rzeźb etc.

Wycinania nożykowe.

Znaczný zarobek

osięgnie, kto pośredniczy w sprzedaży na-
 szych książek. Również poszukujemy
agentów z koloną.

Zgłoszenia wprost p. a. „Unia księgarska“
 G. m. b. H. Bytom (Beuthen O/S.).
 (Generalne zastępowstwo firm „K. Miarka“, Mi-
 kolów i „Katolik“, Bytom).



PSY

Czystej rasy,
 najpiękniejsze,
 najtańsze
 od najmniejszych ka-
 rzejków do najwięk-
 szych olbrzymów
 dostarcza światowej sławy
 Haffnera hodowla psów
 Wrszowice - Praga.
 Ilustrowany cennik psów 29 hal.
 markami.

SUKNA

modne materiały damskie i
 męskie poleca dom eksportowy
 Prokop Skorkovsky i syn
 w Humpolcu, Czechy.
 Próbkę na żądanie franko.
 Ceny bardzo umiarkowane.

ZEPiRY

P. T. Emeryci
 i zastępcy wszelkich firm
 handlowych i asekuracyjnych
 jakoteż każda osoba niepo-
 szlakowanej przeszłości miej-
 scowości Galicyi, Bukowiny
 i Śląska austr. bardzo ko-
 rzystne, uboczne lub stałe
 zajęcie. Zgłoszenia: Biuro
 działu bankowego Kraków
 ul. Zielona L. 19.

Wskutek powiększenia
Zmiana lokalu!
NA NOWSZE MASZYNY ELEKTR.
 Eugeniusz Maryan
 L W O W
 Akademicka 7 **UNGER**
 Dointow. muz
 WŁAŚ EGO WYROBU
 Pieczęcie auczyk. i met.
 HERBY. Napisy Med le
 ODZNAKI em. Mon gramy

**Tyrolskie pierścionki
 szczęścia!**

bardzo mo-
 dne i pięk-
 nie wyko-
 nane. Ażu-
 rowa robota filigranowa z
 14-karatowego złota K 5-50,
 z double K 3 —, z prawd.
 srebra K 1 —. Jako miara
 starczy skrawek papieru.
 Wysyłka za zaliczką lub za
 poprzedn nadesł. należności
 Hanns Konrad c. k. nadw.
 jubiler w Brüx Nr. 4104
 (Czechy).
 Bogato ilustr. katalog główny z
 4000 rycin darmo i oplatnie.

DARMO

oplatnie otrzyma każdą na
 żądanie mój bogato ilustro-
 wany katalog główny zawie-
 rający 4000 odbitek r. żnych
 towarów złotych, srebrnych,
 zegarków, instrumentów mu-
 zycznych, towarów skórko-
 wych, manufakturowych, to-
 war w ze stali, przyborów
 domowego użytku, przybory
 do palenia, artykułów toale-
 towych, broni, szkieł opty-
 cznych etc. Dom wysyłkowy
 c. k. nadworn. dostawcy
 Hanns Konrad w Brüx
 Nr. 4149 (Czechy)
 Zegarki nikiel K 4-20, zegarki
 srebr. K 4-40, budziki nikiel
 K 2-90, zegary wahadł. 8-60,
 zegary z kukłką K 8-60
 Skrzypce K 5-80, Harmonie
 K 5 —. Rewolwery K 6 —.

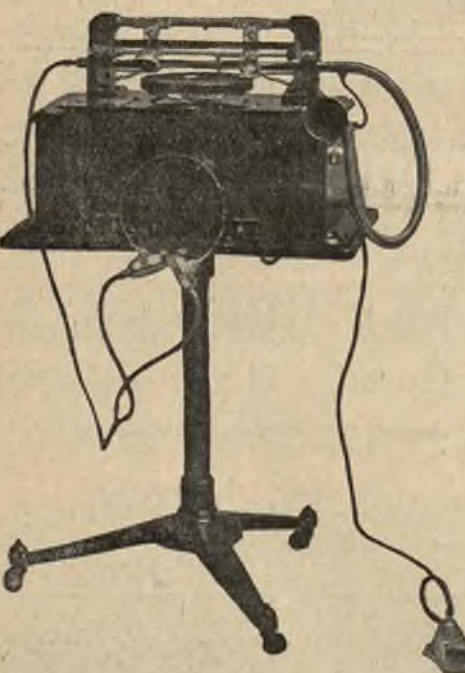
Uniformy

i specjalny
**wyrób
 spodni**
 do jazdy
 konnej
 poleca po ce-
 nach umiar-
 kowanych
 Zakład uniformowy
ANTONI MOTTL
 Kraków, ul. Wiślna 9.



Najlepsze przymioty przypisują im

tym sodeńskim prawdziwym mineralnym pastyl-
 kom Faya. Są one małe i skromnie wyglądają,
 ale w nich zawarte są najskuteczniejsze siły le-
 czniczych źródeł sodeńskich. Są bardzo przyjemne
 w użyciu i n gdy nie zawadzą, gdy się chce zwal-
 czyć przy ich pomocy katar dóg oddechowych,
 zaflegmienie, kaszel, chrypkę i t. p. W końcu są
 one wszędzie do nabycia i są bardzo tanie, bo
 pudełko kosztuje tylko 1 K 2 — hal.



„Dictodisc“ Pathé Frères
 najnowsza i najdoskonalsza
maszyna do dyktowania
na płytach (dwustronnych)

zwiastuje przełom w technice wszelkiego zakresu pracy
 biurowej
APARATY ELEKTRYCZNE I SPRĘŻYNOWE
 Prospekty, wyjaśnienia, kosztorysy wysyłają oplatnie i bez
 wszelkiego zobowiązania demonstrują:

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger
 Wyłącznie zastępcy na Galicyę i Bukowinę
„Dictodiscu“ Pathé Frères
 Kraków, ul. Szewska L. 22. — Telefon 305

Pięcioletnia gwarancya! — **Płyty obtacza się bezpłatnie!**

JULIAN MATERNOWSKI
FRYZYER MĘZKI I DAMSKI, Kraków, ul. Sławkowska L. 2.

poleca osobne gabinety dla Pań,
 elektryczne aparaty do suszenia
 włosów i masażu twarzy.

Zygmunt Slimakowski

Kraków,
 Rynek Linia A-B
 róg ul. św. Jana

Przybrania do sukien, **bluzy, halki,**
pończochy, żaboty, kołnierze,
 pióra, i bca strusie, koronki,
 wstażb i kawiczki i t. p.

**Magazyn Nowości
 dla Pań!**

Najelegantsze ubrania

M. CZAJA i W. RECHOWICZ, Kraków, ul. Mikołajska 24.

Lalki

Zabawki, Konie
 na biegunach,
 Gry towarzyskie

poleca
 w wielkim
 wyborze

C. SZCZURKOWSKI
 — W KRAKOWIE —

ul. Grodzka 2

Światowy magazyn **tylko gotowej konfekcji damskiej**
Au Bonheur Des Dames, Kraków
 ulica Floryańska L. 10

POLECA płaszcze, raglany, kostyумы angielskie, aksami-
 tne, pluszowe żakiety i płaszcze futrzane.
Wybór wielkomijski. Ceny niebywale niskie.

Perfumy, mydła, pudry i kremy

Perfumy

w ozdobnych flakonach i oryginalnych i na wagę.

MYDŁA

w ozdobnych kasetkach.



WODY TOILETOWE

Wody do ust wszelkie inne artykuły toalet. i kosmetyczne.

Woda kolońska w oryginalnych flaszkiach i na wagę.

„Pneumo“ masażystka do pneumatycznego masażu twarzy, polecana przez lecznicę kosm. Dra Lustra.
 Gąbki i rękawice do nacierania ciała.

Reim i Spółka

Skład farb i handel materyałów
KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B

polecają:

Wszelkie artykuły dla potrzeb domowych i gospodarskich.

Szczotki

do wszelkich celów



Artykuły chirurgiczne i wyroby gumowe.

Wałeczki, kit, gips do uszczelniania drzwi i okien od zimna.

Rogóżki i szczotki do wycierania obóvia. Farby do podłóg. Masa franc. do podłóg.



rosyjskie i amerykańskie.

Latarki ręczne na oliwę. Latarki elektryczne ręczne. Płachty nieprzemakalne. Oliwy do różnych celów.

Odpowiedni podarunek na Gwiazdkę!



Bardzo interesujący dla dzieci jest mój „Kinematograf” również do użycia jako „latarnia magiczna”, jest 33 cm. wysoki, z trój-kolorowymi obrazami paskowymi (filmami) i 6 szklan. obrazami 3 i pół cm. szer. naftową lampą, reflektorem i kompletnym objaśnien. na kartonie K 14- „Kinematografem” tym mogą być tak przez młodszych, jak i starszych mile widziane żywe obrazy przedstawione na ścianie. Mechanizm jest bardzo prosty i pojedynczy, tak, że każde dziecko może go bardzo łatwo poznać. Wysyłka za zaliczką. C. k. nadw. dostawca

Hanns Konrad, Dom wysyłk. w Brůx Nr. 4137 (Czechy).
 Gł. katalog z przeszło 4000 rycin. na żądanie darmo i oplatnie.

Bacność!

Precz z blagą.



Dla cierpiących na przepuklinę i to w najcięższych wypadkach bez najmniejszego bólu wprowadza i wykonuje według kanału przepuklinowego **pasy przepuklinowe.**

Jedyny zakład Bandażo-ortopedyczny
H. Bogdanowicza
 Kraków, Floryańska 9a.

Poleca również: **Sznurówki i pasy brzuszne, przyrządy do równania** różnych części ciała.

Dla Pań damska obsługa. Na żądanie mogą przybyć osobiście.

Skrzypce do nauki i koncertowe!



Tylko najlepsze wyroby w najdokładniejszym wykonaniu. Nr. 112 1/2. Skrzypce do nauki, 4/4 duże, w moregowie polerowanym pudle K 5-80. Nr. 1 3/4. Skrzypce do nauki 4/4 użę, w pięknie moregowato polerowanym pudle, lepszy gatunek K 6 50. Nr. 115 1/2 Skrzypce do nauki 4/4 duże, drzewem wykładane, piękne, moregowate pudło, ulubiony gatunek K 7-60. Skrzypce do nauki z hebanowym garniturem, dobry ton i wykonanie po K 8-40, 9-10-80. Nr. 212 1/2 Skrzypce orkiestrowe z hebanowym garniturem K 16-80. Smyczki po K -90, 1-10, 1-50, 2-1, 2-20 i wyżej. Cytry, harmonie i harmonijki ustne, okaryny, klarnety, instrumenty dęte, gramofony itd. w bogatym wyborze.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należności c. k. nadw. dostawca **HANN S KONRAD** D m wysyłk. towarów muzycznych w Brůx Nr. 4130 (Czechy).
 Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie darmo i oplatnie.

„APOLLO“

TEATR KABARET

W KRAKOWIE, ZIELONA 17

PROGRAM FAMILIJNY

od 16—23 października

Rosario Santafé

andaluzyjska piękność

Z opery nadw. w Madrycie w swoim mimodramie **EL GAUCHO.**

THE 4 HIGHLAND GIRLS

Szkolki kwartet taneczny ze śpiewami.

Karol Liebal
 komik groteskowy.

Maks. Lafayette
 polski komik.

Ferry Rosen
 humorysta.

Józef Zejdowski
 na ogólne żądanie prolongowany.

i inne światowe atrakcje.

Początek o godzinie 8-mej wieczór.



W każdą niedzielę i święta przedstawienia popołudniowe o godzinie 4-tej **za pół ceny!**

Ceny potraw i napoi są niskie.

Przy płaceniu

uprasza się zważać na cennik. Zażalenia należy zgłosić do Dyrekcji.



SCIBOROWSKI

Kraków, ul. Floryańska L. 13
 poleca

NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY:

Płaszcze angielskie i pluszowe, Kostyummy, Szlafroki, Suknie, Bluzki jedwabne i gazowe, Kapelusze, Swetery i Czapki sportowe i wszelkie nowości w zakresie towarów modnych wchodzące.

Ceny umiarkowane. Towar doborowy.

Do Ameryki i Kanady

przeprawia najlepiej



Linia Kunard we Lwowie, ul. Gródecka 99.

Cena przepyrawy z Tryestu do N. Yorku III. kl. od osoby dorosłej wraz z pogłównem K 220-—, od dziecka poniżej lat 12 wraz z pogłównem K 120-—.
 Odlazd z portu w Tryeście: Iwernia: 29 października 1912, Carpathia: 12 listopada 1912, Laconia: 28 listopada 1912.
 z Liverpoolu: Lusitania: (najszybszy i najspanialszy parowiec świata) dnia 26/10, 14/12 1912 r.
 Mauretania: dnia 16/11, 7/12 1912 r.

Należy żadać we wszystkich sklepach i c. k. trafikach **Tutek i bibulek cygaretowych** wyrobu najstarszej i renomowanej fabryki: **S. W. Nicmojowskiego i Ski we Lwowie**

pod nazwą: **„1863“**

Główny skład **we Lwowie w Pasażu Mikolascha.** Do nabycia wszędzie. (2) Cenniki i wzory gratis.

5% od sprzedaży brutto przeznaczono na przytutek dla Weteranów z r. 1863 do dyspozycji i pod kontrolą Komitetu Jubileuszowego 1863—1913.

ÚSTRÉDNÍ BANKA
 FILIA w Krakowie, ul. św. Jana L. 1, Róg Rynku 42
KAPITAŁY własne i powierzone na **K 200 milionów.**
 Jako instytucja centralna pozostaje w stosunkach z 6700 zakładami finansowymi i kasami oszczędności.

Oddział dla wadyów i kaucyj i finansowania dostaw i robót publicznych i rządowych.
Lombard papierów wartościowych. Asekuracja losów.
Eskont weksli zakładów finansowych. Bezpłatne depozyta dla P. T. Komitentów.
Najtańsze przekazywanie pieniędzy do Ameryki.

Wkładki na księżeczki i rachunek bieżący oprocentowuje obecnie **po 4% do 4 1/2%** ze znaczną dzienną wolną dyspozycją.

Zakład główny w Pradze. Filie: Berno, Lwów, Wiedeń, Kraków, Czerniowce, Tryest. Expozytury: Bielsko-Biała, Wiedeń, Lhaczowice, Piszczany.



NOWO OTWARTY MAGAZYN OBUWIA ZDZISŁAW ZDANOWICZ

KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7 — TELEFON 516.

poleca najlepszej jakości i trwałości

obuwie dziecięce, damskie i męskie.

LEON SAZIE.

ZIGOMAR

STRASZLIWY BANDYTA.

12

— To samo powiedzieliśmy sobie z Gabrielem — rzekł L'Amorce — tu są ciemne punkty. Albo on skorzystał z nadzwyczajnie szczęśliwych okoliczności, albo też z naszej strony popełniono jakiś błąd.

— Tak, tak — rzekł Paulin Broquet — może nawet coś gorszego niż błąd!

Gabryel i L'Amorce spojrzeli z niepokojem na swego szefa, ten jednak nie dał żadnych bliższych wyjaśnień, co rozumiał pod temi słowami.

— Musieli być uprzedzeni, że mamy zrobić użytek z Fritz'a, że mamy wogóle zbadać szynkownię luksemburską. Musieli się dowiedzieć nawet, kto przeznaczony był do tej wyprawy. Dlatego też poznano odrazu Hermanna i L'Amorce, dlatego oszukano Fritz'a i mnie samego, no i dlatego wogóle cała ta wyprawa spełziła na niczem.

Paulin Broquet odrzucał myśl o podejrzeniu swych ludzi. Był zanadto ich pewny. Sądził, iż zaszedł tu poprostu wypadek jakiejś małej niedyskrecyi, z której przeciwnik z nadzwyczajną zręcznością potrafił skorzystać.

— Zdaje mi się — dodał po chwili — że znajdę rozwiązanie tej zagadki w mieszkaniu Schmitt'a. Muszę się przekonać w jakikolwiek sposób, czy wszystkie ubrania Schmitt'a znajdują się na miejscu.

Spojrzał na zegarek i powstał.

— Za kwadrans sędzia śledczy ma badać mieszkanie Schmitt'a, które opieczętowałem. Muszę być przy tem badaniu.

Kiedy automobil detektywa zatrzymał się przed domem, w którym mieszkał Schmitt, podszedł Filan, jeden z pomocników Paulin Broquet'a, który miał polecony sobie dozór nad tym domem.

— Jest co nowego? — zapytał detektyw.

— Nic, panie szefie. Nic podejrzanego... Przez cały dzień zbierali się tu gapie, ale policja nie pozwalała na to... Przysłuchiwałem się rozmowom, ale nic interesującego nie zauważyłem.

— Mapipe?

— Mapipe zamknięty jest w mieszkaniu, jest tam od wieczora, nie miałem od niego żadnych wiadomości.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Mapipe nie chce zasnąć.

Mapipe na rozkaz Paulin Broquet'a stawiał się w mieszkaniu Schmitt'a o szóstej wieczorem, żeby pilnować przez noc pieczęci. Przyniósł ze sobą dzienniki, zamierzając zabić czytaniem część nocy, poza tem miał swą fajkę, która miała mu służyć jako rozrywka i środek przeciw senności.

Ale czas okropnie się dłuży, gdy się nic nie robi, gdy się musi czuwać i czekać. Mapipe przypuszczał, że przy pomocy dzienników i swej nieodłącznej fajki, doczeka się z łatwością poranku. Ale przeczytał dzienniki, wypalił mnóstwo fajek, a do rana było jeszcze daleko. Ziewał raz po raz, spacerując po pokoju zadymionym do niemożliwości. Co chwila patrzył na zegarek.

— Jak się ten czas dłuży — mówił do siebie z rozpaczą.

Nie wiedział, jak zabić czas, nie mając już nic do czytania, gdy nagle zobaczył na stoliku grubą księgę. Był to rocznik jakiegóś pisma sportowego.

— Doskonale — mruknął — mam co czytać, łatwiej mi będzie dosiedzieć do końca.

Mapipe, jak wszyscy pomocnicy Paulin Broquet'a, zajmował się różnymi sportami, lektura więc odpowiadała w zupełności jego upodobaniom. Zasiadł wygodnie przy stole i począł przeglądać księgę sportową, szukając w niej miejsc najbardziej interesujących, opisów match'ów, zawodów, wyścigów.

Jednakże, pomimo interesującej lektury, czuł, że ogarnia go gwałtowna senna.

— To dziwne — mruknął — mam wrażenie, że lada chwila zasną, siedząc!... Nigdy mi się nic podobnego nie zdarzyło... Czuję straszne zmęczenie.

Walczył z ogarniającą go sennością, walczył bezskutecznie zresztą. Litery skakały mu przed oczyma, wreszcie głowa opadła mu na książkę. Czuł, że lada chwila zaśnie głęboko. Zerwał się i otrząsnął.

— Właściwie niema się czego obawiać — rzekł do siebie. — Nikt tu nie przyjdzie... No tak, ale nie po to mnie tu szef postawił, żebym spał. Trzeba czuwać, do kroćset, niema rady.

Biedny Mapipe cierpiał bardzo.

— Tu brak powietrza — domyślił się wreszcie — niema czem oddychać. Za dużo paliłem. To fajka temu winna, duszno.

Zataczając się, jak pijany, podszedł do okna i otworzył go szeroko.

— A! — rzekł, wciągając w płuca chłodne powietrze — teraz mi lepiej.

Okno pokoju, który był sypialnią Schmitt'a, wychodziło na wąskie podwórko, zamknięte po przeciwnej stronie tylną ścianą innej kamienicy. Mapipe przyjrzał się tej ścianie gołej bez okien, policzył kominy na dachu i znużył się. Czuł się już lepiej, odszedł więc od okna, pozostawiając je przez ostrożność otwartem, i zapalił fajkę. Przeszedł parę razy po pokoju, poczem zasiadł na nowo do rocznika sportowego. Tym razem senna ogłodziła go odrazu i tak gwałtownie, że nie zdążył wyjąć fajki z ust. Głowa opadła mu na książkę i zasnął głębokim ciężkim snem.

W kilka minut później w otwartym szeroko oknie ukazał się wysoki, barczysty człowiek. Ubrany był w rodzaj trykotu szaro-niebieskiego koloru, twarz miał zakrytą maską tegoż koloru. Przez otwory wycięte w masce oczy jego rzuciły zielone błyski, jak oczy kota. Człowiek ten zeszedł po drabince sznurowej, zawieszanej na górnym piętrze. Zajrzał ostrożnie do pokoju, posłuchał chwilę, poczem przesadził parapet i stanął w pokoju. Wówczas wychylił się przez okno, kiwnął ręką i po chwili zeszedł po drabince dwóch innych ludzi, w takich samych trykotach i maskach.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Szklana bomba.

Człowiek, który wszedł pierwszy wyjął, z pod maski, widocznie z zębów, trójgraniasty sztylet i podszedł ostrożnie, bez szelestu do śpiącego. Stał za nim, dotykając prawie poręczy krzesła i słuchał. Rękę ze sztyłem trzymał podniesioną, gotów uderzyć za najłżejszym poruszeniem śpiącego.

Ale Mapipe chrapał zawzięcie i ani myślał budzić się. Wówczas człowiek w masce dotknął jego ramienia. Mapipe nie poruszył się nawet. Przybysz potrząsnął nim. Mapipe pochylił się jeszcze więcej i zachrapał głośnie.

— Doskonale! — rzekł wówczas człowiek w masce — możemy wziąć się do roboty, niema obawy, żeby nam przeszkodził.

Wszyscy trzej podeszli do szafy z ubraniami, którą opieczętował Paulin Broquet. Pierwszy z nich obejrzał pieczęcie, poczem rzekł, śmiejąc się:

— Uszanujmy pracę króla detektywów... Zresztą

postawił straż przy tych pieczęciach, nie naruszajmy więc ich.

Przy pomocy swych towarzyszy odsunął szafę i otworzył drzwi, znajdujące się w jej tylnej ścianie. Wówczas szybko wyjął z szafy jej zawartość, podał ją towarzyszom, sam zaś podszedł do okna i pociągnął za drabinę sznurową. Dwaj inni tymczasem zwinęli wyjęte z szafy ubrania i szafę postawili na dawnym miejscu. Po chwili z górnego piętra spuszczone na sznurku koszyk; umieszczono w nim ubranie i koszyk znikł; po kilku minutach ukazał się znowu w oknie.

— Bacność moje dzieci — rzekł pierwszy z zamaskowanych. — Ja sam to zrobię.

Z koszyka, wyłożonego teraz słomą, wyjął rodzaj butelki i z niesłychaną ostrożnością umieścił ją na łóżku.

— Trzeba się z tem cackiem ostrożnie obchodzić, bo możemy wylecieć w powietrze. Jestto bomba najnowszego wynalazku. Butelka ta rozdzielona jest na dwie części szklaną przegródką. Każda z części napelniona jest innym płynem. Przy zbitiu bomby płyny te łącząc się ze sobą przy współdziałaniu powietrza, wytwarzają gaz o niesłychanej sile wybuchowej. Mówiąc to, wyjął z koszyka małą półeczkę drewnianą z podstawką, poczem zwrócił się do swych towarzyszy.

— Pozamykajcie wszystkie drzwi na klucz i zostawcie klucze w zamkach.

Sam wszedł na krzesło i zawiesił nad drzwiami na haczyku podstawkę, a na niej umieścił półeczkę, którą połączył sznurkami z klamkami wszystkich drzwi pokoju. Poczem na półeczce postawił bombę.

— No — rzekł — aparat gotów, Paulin Broquet może wejść. Gdy otworzy którekolwiek z tych drzwi, bomba spadnie, nastąpi wybuch i znakomity detektyw zostanie rozszarpany na kawałki. A że, jak myślę, nie przyjdzie tu sam, lecz ze swymi pomocnikami, z urzędnikami, z szefem bezpieczeństwa, więc za jednym zamachem pozbedziemy się tej całej bandy.

Rzuciwszy jeszcze raz okiem na swe dzieło, dodał:

— Chodźmy, będziemy czekali w bezpiecznym miejscu na rezultaty naszej pracy.

Przechodząc koło śpiącego, uderzył go przyjacielsko po ramieniu i rzekł:

— Niedługo cię zbudzą, może w sposób nieco gwałtowny, nie miej o to pretensyi do nas, mój drogi. Pozdrów odemnie twego szefa!

— Jako — zapytał jeden z towarzyszy — pan go nie zabija?

— A poco? Wyziewy tej książki wystarczyłyby. A zresztą jest bomba... Po cóż więc mam się trudzić.

Wszyscy trzej po kolei weszli na drabinę sznurową. Ostatni zamknął za sobą okno, mrużąc:

— Jutro pozbedziemy się raz na zawsze Paulina Broquet'a.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

W obliczu śmierci.

Paulin Broquet w towarzystwie szefa bezpieczeństwa, sędziego śledczego i kilku swych pomocników wchodził na schody domu, w który mieszkał Schmitt.

— Ponieważ mam nadzieję — mówił — że znajdziemy w tem mieszkaniu bardzo ważne dokumenty, których dotąd nie miałem czasu szukać, więc przedsięwziętem pewne środki ostrożności. Wiedząc, że wobec przeciwników, z jakimi mamy do czynienia, pieczęcie nie dają żadnej gwarancji, postawiłem na straży w mieszkaniu jednego z najdzielniejszych mych pomocników, zwanego Mapipe.

— A! — rzekł szef bezpieczeństwa — Ma-

pipe! Doskonale! Możemy być spokojni, że mieszkanie i pieczęcie są pod dobrą opieką.

Stanąwszy przed drzwiami mieszkania, Paulin Brquet zastukał w umówiony sposób. Ale Mapipe nie odpowiadał.

Wówczas detektyw pociągnął za rączkę dzwonka. I tym razem Mapipe nie dał znaku życia.

— Musiał zasnąć — rzekł szef bezpieczeństwa — zużyło go czuwanie w nocy, to bardzo naturalne.

— Tak — dodał sędzia śledczy, który miał pretensję do dowcipu. — Kto dobrze czuwa w nocy, powinien smacznie spać w dzień.

Różemiano się z tego żartu. Paulin Brquet jednak nie śmiał się. Z dzwonił jeszcze raz, z całej siły, ale nikt w mieszkaniu nie odezwał się.

— Panie szefie! — rzekł Gabriel — może Mapipe jest w kuchni i nie słyszy dzwonka. Pojdę na kuchenne schody.

— Nie — odparł detektyw — powinien słyszeć dzwonięcie.

I nachylając się do ucha Gabryela, dodał głosem, w którym brzmiała wściekłość zmieszana z bólem:

— Powinno słyszeć, jeśli jest jeszcze w stanie słyszeć cokolwiek.

Gabryel zrozumiał.

— Ochl panie szefie, to byłoby straszne!

— Musimy otworzyć drzwi — rzekł Paulin Brquet.

Wiedząc, że Mapipe jest w mieszkaniu, nie wzięto ze sobą ślusarza. Ale Paulin Brquet potrafił otworzyć każde drzwi. Wyjął z kieszeni stalowy niklowany instrument i włożył go w zamek. Ale nie mógł go otworzyć.

— Klucz tkwi w zamku — rzekł po chwili.

— Potrafi pan jednak otworzyć? — zapytał szef bezpieczeństwa.

— Naturalnie, ale to potrwa dłużej, a nie mamy czasu do stracenia.

Poczem zwrócił się do Gabryela:

— Przynieś mi moje przytóry.

Gabryel zbiegł szybko ze schodów.

— Co pan chce uczynić? — zapytał sędzia śledczy.

— Normalne włamanie.

Zeby nie tracić czasu, a może z amatorstwa,

Paulin Brquet dalej operował koło zamku.

— Trzymam klucz — rzekł wreszcie — proszę słuchać, zaraz wypadnie!

Rzeczywiście, w tej chwili dał się słyszeć s'uk

padającego na podłogę klucza po przeciwnej stronie drzwi.

— Teraz — rzekł detektyw — pozostaje mi

tylko otworzyć zamek. Ale to nam nie pomoże, bo

drzwi są zamknięte prócz tego na zatrask i łań-

cuch bezpieczeństwa.

— Nie może pan ich wyważyć?

— Mogę i zaraz to uczynię.

Wziął z rąk Gabryela, który właśnie nadbiegł

torebkę skórzaną, otworzył ją i wyjął narzędzia.

Wybrał z pomiędzy nich rodzaj dłuta, dźwignię

i kilka klinów z drzewa.

Złożył dłuto między drzwi i podłogę, podważył

a Gabryel wsunął i wbił jeden z klinów. Przy trze-

cim klinie drzwi wyszły z zawiasów. Przejście było

wolne. Paulin Brquet wszedł pospiesznie. Chciał

jak najprędzej dowiedzieć się, co się dzieje z jego

pomocnikiem. Obawiał się, że zastanie tylko trupa.

W przedpokoju było ciemno. Detektyw odkręcił

światło i podszedł do drzwi następnych.

— Zęby te przynajmniej nie były zamknięte! Pociągnij rękę na kłamec i pociśnij.

— Zmknij — rzekł — i klucz tkwi w zamku!

— Będzie je pan otwierał w taki sam sposób, jak tamte? — zapytał szef bezpieczeństwa.

— Szkoda czasu, będziemy działać pospieszniej.

I nacisnął drzwi ramieniem, chcąc je wysadzić.

Szef bezpieczeństwa powstrzymał go nagle.

— Poczekaj pan!

— Dlaczego?

— Tam za temi drzwiami może czeka pana śmieć.

— Jakto?

— Ludzie, z którymi mamy do czynienia, ci

bandyci nie liczą się z nikim i z niczem.

— Wiem o tem, to też chcę jak najprędzej do-

wiedzieć się, co uczynili z Mapipe.

— Poczekaj pan jednak! — nastawał pan Rha-

mard — trzeba znaleźć jakiś sposób...

— Niema innego sposobu.

— Poszukajmy go. Jąstem pewny, że w miesz-

kaniu jest jakaś zasadzka!

— To bardzo możliwe.

— Bandyci wiedzą, że pan ich ściga.

— Rzeczywiście, wiedzą o tem.

— Być może, że zabili pańskiego ajenta i mu-

sili się w takim razie przygotować na przyjęcie

swego najgroźniejszego wroga, to jest pana. Mogli

ustawić, tam za drzwiami maszynę piekielną, bombę,

nie wiem, ale przeczuwam niebezpieczeństwo.

Paulin Brquet uśmiechnął się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pracować i nie rozpaczać

jest najlepszym środkiem przeciw nieszczęściu, nędzy i utrapieniu. Ale pracować może człowiek tylko wtedy, jeżeli jest zdrowym. Kto posiada bóleści, n. p. reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów, kto się czegoś nabawił przez przeciąg lub zaziębienie, nie jest często w stanie pójść do swej pracy dziennej. Dla takich z naszych czytelników powinien być znakiem na-

stępujący list, napisany przez Jego książęcą Mość Józefa Księcia Rohana w Schottwien: „Niespodziany skutek Elsafluidu prześciga zaprawdę wszelkie oczekiwania i może Pan opublikować, że mnie i moim znajomym Elsafluid i Elsaigułki wyświadczyły świetne usługi przy największej części chorób, jak przy bólu głowy i zębów, kłóciu, rwaniu, bólach w krzyżach, katarze, bólu żołądka, nudnościach i t. d., szczególnie przy osłabionym wzroku wzmacnia Elsafluid oczy, skutkiem czego najbardziej go polecam jako niezbędny w gospodarstwie domowym środek leczniczy.

Dlatego powinni także nasi czytelnicy mieć zawsze w domu Feller'a bole uśmierdzający, leczący, wzmacniający fluid z marką „Elsafluid“, aby wykląć bóleści, wzmacniać muszkuły i nerwy, odświeżać i ożywiać ciało; nie jest to tylko reklama.

Tak będziecie i Wy ochronieni przed niejedną krzywdą i będziecie mogli zawsze pójść czerstwi i silni do pracy. Nasi czytelnicy, którzy zechcą spróbować tego preparatu, dostaną Feller'a fluid z in. „Elsafluid“ za 5 koron frank, jeżeli napiszą prosto do aptekarza nadwornego E. V. Feller'a w Stubie, Elsa-platz Nr. 127 (Kroacya).

1

Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego
który posiada
własny wyrób trumien Kraków, Plac Szczepański L. 2 (dom własny). Telefon 331



CLIMAX

Motory i
lokomobile
na ropę
surową

najtańsza siła popędowa

dla gospodarstwa rolnego i przemysłu

Koszt opałowego licząc od godziny i HP od 1 halera począwszy.

Niebezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz skarbowych. Nieznaczne zapotrzebowanie wody.

Setki zadawalających maszyn w użyciu. — Cenniki i kosztorysy darmo. Najtańsza fabryka specjalna monarchii dla dwutaktowych motorów ropnych.

W. komandytowe Bachrich & Co., fabryka maszyn, Wiedeń, XIX/6 Heiligenstädterstrasse Nr. 83. Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 701

Zawiadamiam

P. T. Publiczność, że dnia 20 stycznia 1912
otwarty został

HOTEL MONOPOL

wraz

z Kawiarnią i Restauracją

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 6, tel. 405

dawniej (Hotel Kleina).

Hotel położony jest tuż naprzeciw plant obok głównej poczty, niedaleko przystanku kolei elektr. Pokoje świeżo odrestaurowane i na nowo z najwyższym komfortem urządzone. Światło elektryczne. Ceny przystępne.

Z wysokim poważaniem

Zygmunt Billet.

Rewolwer

dla kolarzy!

Nr. 112.

Z panewkowym zapalaczem, bardzo ulubiony model. 6 strzałowy gładko poler., rączka z drzewa orzechow. ewngiel do rozkładania K 8 50. Naboje do rewolweru systemu panewkowego Nr. 500 za 100 sztuk K 3-40.

Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Bardzo wielki wybór broni wszystkich rodzajów, znajduje się w moim głównym katalogu z 4000 rycin, który wysyła się każdemu na żądanie za darmo i opłacony. Wysyłka za zaliczką przez c. i k. nadw. dostawcę

Hanns Konrad, dom wysyłk. w Brüx Nr. 4141 (Czechy).



Z DŁUGOLETNIEGO DOSWIADCZENIA

wiem że dla usunięcia piegów oraz utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i białej cery niema lepszego mydła jak znane w świecie „lilowe mydło z konikiem“ marki „konik“ Bergmann'a i Ski, Tetschen n. Łabą. Sztuka 80 h. do nabycia w aptekach, drogueryach, perfumeryach i we wszystkich większych handlach.



Epokowa nowość dla Pań!

Oryg. francuski restaurator biustu „JULIETTE“. Piękny biust może osiągnąć każda Pani, chociażby nawet niemłoda i bardzo szczupła, przy użyciu mojego znakomitego (praw. chr.) „Restauratora biustu Juliette“, nadającego się zarówno dla młodych dziewcząt, które słabo się rozwijają, jakoteż i dla kobiet po poroku, chorobach i t. p. Przewyższa wszelkie dotychczasowe preparaty, do użycia tylko zewnętrznie. Tysiącrotnie wypróbowany, zalecany przez lekarzy. Za nieszkodliwość się gwarantuje, w razie nieskutkowności zwrot pieniędzy. Bez ryzyka. 1 próbna flaszka wraz z przepisem użycia K 4-—, 2 flaszki wraz z kawałkiem stosownego mydła, wyszczuplające. Dyskretna wysyłka przez: Panią J. FRISCH, Wiedeń XIII, Mitligasse 23 1/8 h.



Otrzymałeś Pan już kiedy fonograf za darmo?

Ażebym moje znakomite, najnowsze, ze złotej-twardej masy walec wprowadzić, postanowiłem

2500 fonografów rozdać za darmo.

Z dołączeniem marki 10 halerzowej, zażądaj Pan mojego prospektu, a może Pan otrzymać za darmo i oceny wspaniałego koncertowego gramofonu.

Import fonografów, Löwin, Wiedeń VI/2 Gumpendorferstrasse 111.

Kapelusze damskie strojne

Kapelusze żałobne, Panama i Sportowe

oryginalne modele paryskie i wiedeńskie.

Ostatnie nowości **Parasolki i Parasole** Ostatnie nowości

poleca w ogromnym wyborze i po cenach konkurencyjnych

Karol Jarosz przedtem **Zimler i Spółka**
Kraków, Rynek L. 41, Linia A-B.

Telefon 2329.

1

Po długoletnim pobycie w Nowym Yorku powróciłam i otworzyłam
Pracownię sukien damskich oraz kostyumów angielskich
Marya z Jurkowskich Sikorowicz w Krakowie,
Floryańska L. 16

Hotel Victoria

w Krakowie, przy ul. Zwirzyńskiej (tuż przy plantach),
pokoje z elektrycznym oświetleniem od Kor. 1-40 wwyż.
Cały Hotel podług nowoczesnych wymogów odrestaurowany.
Telefon Nr. 1350.

Zagadki do nagrody.

Szaryda.

Ułożył J. Havman, Warszawa.

Tam *druga-pierwszego* *drugiego!*
Bo *drugi* *drugi* *dz,*
Ach *druga-pierwsza* *ja* *moja* *dola,*
Bo *trzecia* *z* *czwartą* *wcale* *się* *nie* *rodzi...*
Jeżeli *moja* *moj* *tego* *nie* *poskapi,*
Wszystko *napewno* *nastąpi!*

Przekładanka.

Ułożył W. L. z Krakowa.

W każdym rzędzie przestawić w ten sposób litery, aby utworzył dwa wyrazy o podobnym znaczeniu Litery początkowe i końcowe, czytane z góry na dół, dają nazwisko autora dramatycznego i tytuł jego najnowszego utworu.

a e j l n ó r s t w
a d g g i ł o ó t y
a c h i k k n o o u
a b k l o o ó r s z
a c e e q i l p r z
a b c d e h l o r w
a c h i n n o r w z
a a a i i k l m r s
a a a c g j k n p y
a g n p s t u u y z

Znaczenie wyrazów: 1. Uprząbianie, dz. k'o zwierzę. 2. Inaczej gwiazda, rośl. na 3. Część mieszkana a część ciała 4. Dzielstwo, ptak drapieżny. 5. Jarzyna, zwierzę w jaskie. 6. Płon, pokarm 7. Noci, orzydnawa roślinna 8. Narytek, wyrb marny 9. Włóczęga, owad 10. Czas zabaw, zwierzę egzotyczne

Lamigłówka literacka.

Ułożył W. Zachwatowicz, Lwów.

Z przytoczonego poniżej czterowiersza Mickiewicza, idąc trzy razy w kierunku z góry na dół, wyjąć po jednej głosce, tak, abyśmy otrzymali tytuł jednego z utworów tego poety

„Co tu począć? „na rada,
„rzę dzie już nał z c st. a.
Tworzyć na koncert p da
I zad je tud oć nową“

Lamigłówka adresowa.

Ułożył W. Zachwatowicz, Lwów.

Z liter. zawartych w niedokładnych adresach niżej przytoczonych o ób, ułożyć nazwę miasta i kraju który zamieszkuje.

HRAJNA ALICE P. SONZA

PANI OLGA TRYCOLA

MARYAN C. RAFIA'YS

Zagadka teatralna.

Ułożył W. Zachwatowicz, Lwów.

Z podanych wyrazów, idąc dwa razy z góry na dół, wyjąć po jednej głosce, tak, aby utworzyły dwie wybitne siły operowe.

- Balkon
- Kolizya
- Raspicvent
- De-oracya
- S fl r
- Loże
- Wawrzyn
- B a
- Akcyja
- Afisz.

Zadanie do przedstawienia.

Ułożył Jan S ymasiek, Nowy Sącz.

Z podanych liter ułożyć znane polskie przysłowie: O lotr! Owoc ma guz.

Zagadka.

Ułożył W. Zachwatowicz, Lwów.

Jeśli weźmiesz wzrost, to go z mrtów znamy,
A jeśli wspani przeczytasz, w geografii mamy.

REBUS.



Z d b e rozwiązanie wszystkich powyższych zagadek przesyłać do Redakcji do rozlosowania A. Graszczkiego: Maryawita.

PATHÉFONY

z tubami i bez tub, grają bez zmiany igły, szafirem, nie niszczą płyt. Są najdoskonalszymi instrumentami odtwarzającymi dźwięki muzyki i gardła ludzkiego.

Otrzymaj repertuar! Katalogi darmo i opłatnie!

Artystyczna serwa operowa na płytach 35 cm.

- 1) Carmen, na 27 płytach.
- 2) Trubadur, (nowość!) na 19 płytach.

Pathéfony AUTOMATY

dla restauratorów i koncesjonariuszów stanowią poważne źródło dochodu i powiększają klientelę. Przed sezonem letnim należy sprawdzić, czy aparat działa należycie, i w razie potrzeby przysłać do naprawy lub wysmarowania. Tylko aparat dobrze utrzymany i bez zarzutu działający zdoła trwale zadowolić posiadacza.

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

Kraków, ul. Szewska 22/2. — Telefon 305.

Wielce interesująca Skrzynka z widokami

z mechanicznym zmieniaczem obrazów. Tylko dla Panów. Do tego 50 bardzo pikantnych zdjęć fotograficznych. Obrazy przedstawiają się nadzwyczaj pięknie i bardzo plastycznie, a także przez mechaniczne przesuwanie się obrazów jako jikanterya. Panorama to kupowana jest bardzo chętnie przez Panów kompletna panorama wraz z 50 fotografiami tylko K 3.50. Sprzedaż tylko wprost za wliczką p. zez M. Swoboda, Wiedeń III, Hlessgasse 13-31

C. i k. nadw. i katedralny

GORSET

„Her-Ma“

jest arcydziełem sztuki kroju

HERMAN PIESEN

Kraków, ul. Grodzka L. 4 TELEFON 1534.

Salon modeli: Paryż 39 Rue de l'Echiquier. Wiedeń, Lwów i Mor. Ostrawa

Gorsety „Her-Ma“

są niezrównane co do fasonu, wygody i tanioci.

W każdej cenie do nabycia

Wyłączna sprzedaż patent. opasek „La Nea“ Dra Fr. Gleuarda w Paryżu.

Proszę żądać nowego luksusowego katalogu darmo i opłatnie. Zawiera on najnowsze mody gorsetów.

Najlepsze czeskie orodło!

TANIE PIERZE

1 kg. szarego, dąbrego kor. 2, lepszego gat. K 240, najlep. gat. szwabi białego K 260, białego puchowego K 510, 1 kg. śnieżnobiałego dąbrego w najl. jakości K 640, K 8 1 kg. szarego puchu K 6 7, białego k 10, najl. puchu brzoźnego K 12. Przy odbiorze od 5 kg. wysyła franko.

Gotowe pierzyny

s grubym cienego czerwonego, niebieskiego, białego lub fioletowego matn (Nankin), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z dwoma poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., dostatecznie wypchane n. em, szarem, czerw. sz. em, jedr. em i trwałym pieczem K 6, puchem K 20, puchem K 24, sama pierzyna 10. 12 14, puchem K 3, 350, 4, pierzyny o 200 cm. 140 cm. szer. K 13, 14-70, 17-80, 21, poduszki 18 cm. dług. 70 cm szer. K 150, 5-20, 5-0. Podściółki z mołnego gruntu 1 m d. 110 cm szer. K 13-80 14-80. — Wysyła za za 1 zł, od 12 kor. z bezpłatnym opakowaniem. — Zamiana dozwolona, za odpowiadając się zwracamy pieniądze. — Dokładne cenniki darmo i opłatne.

S. Benisch w Beneschitz Nr. 757 (Czechy).

Lampy naftowe.

Różecki i Janowski, dawniej

R. DITMAR, Kraków, Rynek 22

poleca wielki wybór

lamp naftowych i elektrycznych

po cenach fabrycznych.

Wszelkie przybory do lamp naftowych i elektrycznych.

Serwisy porcelanowe

od koron 25 do 900 koron.

Zastawy szklane

do codziennego użytku i luksusowe z czeskich, belgijskich i francuskich fabryk.

Ceny niskie i stałe. — Towary zbytkowne, jako to: figury, wazony i t. p.

Chemia i mikroskop

są dziś najpotężniejszą bronią w ręku fabrykanta tutek i bibulek cygaretowych.

Już dziś nadszedł ten czas, że laika wyrabiającego tutki cygaretowe, nie można nazwać na seryo fabrykantem. Dziś chcąc palaczom dostarczyć wyrobu o ile możliwości jak najmniej szkodliwego, konieczną jest dokładna znajomość chemii, mikroskopu i odnośnych ulepszeń technicznych. To też na podstawie mych własnych rozbiórów chemicznych i badań mikroskopowych, oraz na podstawie wyrobionego smaku i fachowych mych wskazówek, mam zrobioną bibułkę cygaretową, znaną ogólnie pod nazwą „Salvesol-Noris“. Nie wyliczam zalet, jakie posiadają owe tutki cygaretowe „Salvesol-Noris“ z wata w ustnikach tejże samej nazwy, gdyż są powszechnie znane i ulubione tak w kraju jak i zagranicą.

Do nabycia we wszystkich trafikach.

MR. W. BELDOWSKI

1 Fabryka Tutek i Bibulek cygaretowych w Krakowie.

Karmelki twarde,
Warszawskie miękkie
i nadzie-
wane

CUKRY i Marmoladki
czysto-owocowe

Pierwsza Galic. fabryka Warszawskich Cukrów i Marmolady
A. Sobolewski i Ska Spółka
z ogr. odpow. **Podgórze.** Nr. tel. 2040

Magazyn Bielizny Franciszka Martina
w Krakowie, Rynek gł. Ł. 6 (szara kamienica).

Poleca **pończochy, skarpetki wełniane, bawełniane, „fil de conçe“ i jedwabne.** Wielki wybór **krawatów dla Pań i Panów. Boa z piór, szale jedwabne, gazowe i wełniane. Halki w rozmaitych jakościach i kolorach, reformy dla Pań oraz kompletne wyprawy ślubne.** Towar doborowy! **Ceny niskie!**
(W niedziele i święta sklep zamknięty).

Panie Gospodynie! Baczność!

Nie kupujcie żadnego masła ani nic podobnego dopóki nie skosztujecie sławnej ogólnie wypróbowanej, światowej marki

BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ MARGARYNY

„UNIKUM“ nie jest żadnym tłuszczem roślinnym.
„UNIKUM“ jest z najczystszeo i najlepszego tłuszczu zwierzęcego z domieszką śmietany pasteuryzowanej i dlatego posiada **największą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrowy.
„UNIKUM“ nie jest produktem sztucznym, tylko **czystym naturalnym.**
„UNIKUM“ jest o **50%** tańszy i o wiele wydatniejszsy od masła.

TYLKO UNIKUM BLAIMSCHEINA jest tym jedynym i prawdziwym środkiem mogącym służyć zamiast masła, który **wszystkie dotąd inne zachwalane środki przewyższa.**

Wyrób „UNIKUM“ **BLAIMSCHEINA** jest przez stałą państwową kontrolę chroniony, co na każdym pakiecie jest uwidocznione.

Szanowne Gospodynie!

Nie dajcie się przez inne namowy w błąd wprowadzić i używajcie zamiast masła przy **smażeniu pieczeniu gotowaniu** jako **dodatek do chleba** wyłącznie

BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ MARGARYNY

Wszędzie do nabycia! **Próbki darmo i oplatnie!**

VEREINIGTE MARGARINE- UND BUTTERFABRIKEN, WIEN XIV.

Zegary pendułowe I-a

najlepszego gatunku, w najbogatszym wyborze, elegancko ozdobione z 3-letnią pisemną gwarancją. No. 4481. Miniaturowy zegar pendułowy z werkiem do nakręcania co 30 godzin, w polerowanym pudle z drzewa orzechowego, 71 cm długości z białym cyferblatem K 8-50.
No. 4482. Tensam, wybijający godziny i półgodz. K 10-80. No. 4496. Zegar pendułowy z maszynowym 8 dni idącym werkiem, gatunek I-ma w doskonałym 90 cm. dług pudle z drzewa orzechowego, z białym cyferbl. emaliowanym K 19-80. No. 4497. Tensam wybijający godziny i półgodziny K 23.80. Zegary pendułowe w lepszych gatunk. K 26-—, 33-—, 50-—, 38-—, 44-—
Wszystkie zegary można mieć również z werkiem dzwonowym (głos dzwonu wieżowego) a wtedy podwyższa się cena stosownie do gatunku o K 1-50, 2-50.
Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką, przez pierwszą fabrykę zegarków

HANNS KONRAD c. k. nadworny dostawca w Brux Nr. 4102 (Czechy).
Katalog główny z 4000 odbitek otrzyma na żądanie gratis i franco



ZAKŁAD NOWOCZESNEJ FOTOGRAFII „DE PARIS“ KRAKÓW, BASZTOWA 18.

Kupujcie towary płócienne z miejscowości SPY!

Proszę zażądać próbną j przesłanki za pobraniem należności.

23 m. poszew w trwałych kolorach Kanafas Rekordia w czerw. lub niebieskie paski K 10 60
23 m. białego delikatnego płótna na koszule „Iris“ „ 11-—
1 tuzin białych płóciennych ręczników „Damast“ Nr. 7 „ 6-—

z górskiej tkalni Starek i Maschäne w Spy Nr. 10 Adlergeb (Czechy).
Za nieodpowiadające zwracam gotówkę. — Poszczególne wzory darmo.

50.000 Psów — katalogów rozdaje !! darmo !!

Canisport — Praga — Klamovska 3.

Główna wygrana ewentualnie 1,000.000 Marek

Zawiadomienie o szczęściu!

Wygrana gwarantuje Państwo.

Zaproszenie do rozstrzygnięcia o szansach wygrania przez miasto Hamburg z gwarantowanymi wielkimi wygranymi w gotówce, z których **13 milionów 731.000 Marek** na pewno będą musiały wygrać.

Sto ownie d najnowszeo rozporządzenia wskiegoo rządu, stała się loterya przez podwyższenie kapitału z acunie korzystniejszą, ponieważ przeciętnie prawie każda wygrana okolo 40% swojej dotychczasowej wartości zyskała, tak że żadna otęrya na świecie taki h świetnych szans nie przedstawia.

Najwyższa dotychczasowa wygrana w razie najszczęśliwszym **600.000 Marek** jest obecnie podwyższoną na **1,000.000 Marek**

Dalsze najwyższe wygrane mogą ewent. wynosić: ze względu na to

Marek 900.000	Marek 305.000
„ 890.000	„ 303.000
„ 880.000	„ 302.000
„ 870.000	„ 301.000
„ 860.000	„ 300.000
„ 850.000	„ 200.000
„ 840.000	„ 100.000
„ 830.000	„ 90.000
„ 820.000	„ 80.000
„ 810.000	„ 70.000

jak również wiele wygranych po **60.000, 50.000, 40.000, 30.000, 20.000, 10.000** it. d.

Cała loterya składa się z 100.000 losów, z których 56.028 losów — **więcej więcej jak półowa** — podczas 7 ciągnięć kolejno wygrać muszą

Cena rządowa losu 1-go ciągnięcia wynosi:

Cały los M 10 = K 12	Pół losu M 5 = K	Cwiartka M 2 50 = K 3
----------------------	------------------	-----------------------

Plany urzędowe zaopatrzone oriem państwa, z których wkładki dla następujących ciągnięć, jak również dokładny wykaz wygranych przegadnąć można, wysyłam każdemu na żądanie darmo i oplatnie.

Każdy gracz otrzyma urzędową listę ciągnięć natychmiast po odbytem ciągnięciu.

Wygrane będą w płacone pod gwarancją Państwa natychmiast. — Upraszam o natychmiastowe zamówienia, najwyżej do **25-go października br.**

Samuel Heckscher senr.
dom bankowy w Hamburgu Nr. 1031.

Tutaj odciać.

Zamówienie.
Do p. Samuela Heckschera senr. domu bankowego w Hamburgu Nr. 1031.

Proszę mi nadesłać { cały los za M 10-— = K 12-—
pół losu „ „ 5-— = „ 6-—
cwiartkę „ „ 2-50 = „ 3-—


Adres:

Należytość przesyłam w załączeniu {
przekaz. poczt. { Nieporrzebne skreślić
„ „ proszę pobrać zaliczką {

anie wyroby płócienne w paski (Kanafase) w dobrym i trwałym gatunku

Nr. B 31. W czerwone, niebieskie lub lila pas. i nie puszczone w praniu, 74-76 cm. szer. za sztukę 23 m. dług K 12-50, pół sztuki 11 1/2 m. dług. K 6-50. — Nr. B 27. Pościel nie puszczone pod gwarancją, w solidnym wykonaniu i z silnego materiału z najlepszej przędzy wykonana w paski czerwone, różowe lub lila 74-76 cm. szer. cała sztuka 24 m. dług. K 16-50, pół sztuki 12 m. dług. K 8-—
Prawdz. materiał na poszwy, gesty i silny pod gwarancją, pół sztuki 11 1/2 cm. dług K 8-—. Najbogatszy wybór w moim główn. katalogu. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyłka za zaliczką przez c. k. nadw. dostawcę

HANNS KONRAD dom wysyłk. w Brux Nr. 4125 (Czechy).
Katalog gł. z 4000 odbitek darmo i oplatnie



wysyłam broń wszelkiego rodzaju na 10 dni na próbę i do oglądnięcia. Lankastrowski o jednej lufie od K 20-—, o podwójnej lufie od K 30-—, Hammerley od K 70-—, Flobery od K 8-—, rewolwery od K 5-—, pistolety od K 2-— wżwyż. Ilustrowane cenniki darmo. **Fr. Dušek, fabryka broni Opocno Nr. 2062 przy drodze kolei państwowych (Czechy).**

Rocznie przeszło 10 milionów Koron wydajemy na świecie stęarynowe wyrobu **ZAGRANICZNEGO.**

KRAKOWSKA FABRYKA MYDŁA C. ŚMIECHOWSKI Spółka z ogr. odpow. w Krakowie.

ŚMIECHOWSKI MARKA OCHRONNA.

NAJZNAKOMITSZY WYRÓB KRAJOWY.

PAŁĄ SIĘ RÓWNO OSZCZĘDNIĘ nie kopca.

Ustalona sława

zajmą tego muzykę i śpiew czysto i naturalnie, nie powinien się więc nikt dawać zwodzić szumnym reklamom, którymi konkurencja zachwala swoje towary, lecz zaglądnąć do jedynego składu oryginalnych Gramofonów aniołkowych

jest, że Gramofon z marką „aniołek piszący“ jest synonimem aparatu, odtwa-



by się przekonać, że wyroby gramofonów aniołkowych są szczytem techniki na punkcie udoskonalenia i żaden inny wyrób nie wytrzymuje porównania z temiż.

— Największy wybór płyt pierwszorzędnych artystów otrzyma się tylko na płycie aniołkowej. — Demonstracja bez przymusu kupna. — Ulga w spłatach ratalnych. — Gramofon koncertowy z 5 płytami t. j. 10 zdjęć kosztuje Kor. 50.—.

Wszelkie płyty prócz aniołkowych i sonofon kosztują po Kor. 2.—.

we Lwowie

ul. Sykstuska L. 2

Telefon 1560.

Józefa Wekslera

w Krakowie

ul. Floryńska L. 25

i ul. Grodzka L. 71

Telefon 1241.

Cenniki na żądanie wysyła się darmo i opłatnie.

ORYGINALNE GENY FABRYCZNE.

UL. FLORYŃSKA 28 I.P. TEL. 1416.

UL. FLORYŃSKA 28 I.P. TEL. 1416.

NAJWIĘKSZY FABRYCZNY SKŁAD AMERYKAŃSKICH URZĄDZEŃ BIUROWYCH.

JERRY'S KRAKOWIE UL. FLORYŃSKA 28 I.P. TELEFON 1416.

ORYGINALNE GENY FABRYCZNE.

Czyniąc zadość większym wymaganiom Szan. Publiczności podjęliśmy wyrób lalek w przepięknych strojach szlacheckich, roszcząc nadzieje, że Szan. P. T. Publiczność przyczyni się do rozwoju tychże.



Pierwsza krak. fabryka lalek Kraków, ul. Wolska L. 1 Cenniki na żądanie.

Księgarnia Polska i skład nt

Kraków, ul. Floryńska 35
stacja kolei elektrycznej
poleca **Nuty**, libretta i wy-
ciagi fortepianowe do naj-
nowszych oper i operetek.
Nowe edycje nut od 40 h
począwszy, na fortepian lub
skrzypce. Przewodniki po
wszystkich miastach i kra-
jach od 60 hal. począwszy.
Kartki artystyczne i wido-
kówki. 1

Wiele setek

podnięt do zakupu przed-
miotów użytkowych i poda-
runków wszelkiego rodzaju
zawiera mój katalog główny
z 4000 rycin, który na ża-
danie każdemu darmo i opła-
tnie wysłany zostanie
c. k. nadw. dostawca
Hanns Konrad dom wysyłk.
w Brüx Nr. 4157 (Czechy).
Niklowe zegarki kieszonk. K 4 20
Zegarki srebrne " 8 4
Zegary pendulowe " 8 50
z kukłką " 8 50
Niklowy budzik " 2 90
skrzypce K 5 0, harmonijki K 5
rewolwer K 5 50.

Sanatorium i zakład wodolecznicy

Spec. chorób nerwowych
Dra Kupczyka
Kraków, ul. Szulskiego 11



Tylko wprost

z Pierwszej śląskiej fabryki
„**SUDETA**“
Jägerndorf 17 (Śląsk austr.)
kupujcie materiały
na ubrania
dla Panów i Pań jakoteż i
śląskie płótna
najlepszego gatunku po na-
tanszych cenach fabrycznych
Zachwycające nowości sezo-
nowe! — Resztki za bezcen!
Prosimy zażądać wzorów!

Pragnie Pani

sprawić swym dzieciom przyjemność? W takim razie przyrządzaj im Pani często puddingi z

Oetkera proszku puddingowego

Niechaj Pani nie zapomni o tej przyprawie, gdyż te puddingi są potrawą, którą dzieci bardzo lubią i która działa pobudzająco na tworzenie się krwi i nerwów a — last non least — jest bardzo tania.

Wszędzie do nabycia, gdzie sprzedają
Dra Oetker'a proszek do pieczenia
i cukier waniliowy. 3

Tanie pierze na pościel i puch

1 kg. szarego darteego K 2.—, lepszego K 2'40, półbiałego 1-a K 4.—, 1-a miękki puch K 6.—, 2-a miękki puch K 7.—, 1-a K 7.—, 2-a K 8.— i 9'60. Puch szary K 6.— i 7'—, biały 1-a K 10'—
Puch z piersi K 12'— od 5 kg. począwszy franko.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inleu (Nanking) 1 pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szer. wraz z 2 poduszkami, każda około 80 cm. dług. 60 cm. szer. dostatecznie napełniona nowym szarem, puszystym i rwałym pierzem K 16'— półpuchem K 20'— puchem K 24'— Pojedyncze pierzyny K 10'—, 12'—, 14'—, 16'—, Pojedyncze poduszki K 3'—, 3'50 14'—, Pierzyny wielk. 200X140 K 13'—, 15'—, 18'—, 120'—, Poduszki wielk. 90X70 cm. K 4.50, 5'— i 5'50. Piernaly z najlepszej dymki 180X116 cm. K 13'— i 15'— przesyła od K 10 franko za pobraniem lub za poprzednim nadesłaniem gotówki
Max Berger, Deschenitz Nr. a 199, Böhmerwald.
Bez ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Bogato ilustr. cenniki wszelkiej pościeli darmo.

LABORATORYUM LEKARSKO-DENTYSTYCZNE

Uniw. Med. Dr. Saby Weinberg

Pomocnik techn.

Wilhelm Fruchtman

Wykonuje wszelkie roboty w zakres lekarsko-dentystyczny i techn.-dentystyczny wchodzące
Geny przystępne. Ulgi w spłatach.

Zeszyty buchalteryjne DLA BIUR

Stanisław ABL, L w ó w, Sykstuska 3

Każdy uznaje moje Wyborne brzytwy 1-a Solingen



Za każdą u mnie nabytą brzytwę daję zupełne poręczenie, gdyż wszystkie są kute z najlepszej stali ang. ręcznie ostrzone na wos obciążone, gotowe do natychmiastowego użytku.
Nr. 8701. Czarno poler. okl. 1 1/4 wkłęcia 4 1/2 szer. z etui K 1-70
" 8702. " " " 1 1/2 " 4 1/2 " " " 2-20
" 8706. " " " 3/4 " 4 1/2 " " " 2-50
" 8707. " " " 1 1/4 " 4 1/2 " " " 3-60
Najlepsza brzytwa „Gracjoza“, dla Panów fryzjerów specjalnie polecana. Marka ochronna: Tylko z moją firmą do nabycia Nr. 22. Z czarn. polt. trzonk., ostrze 4 1/2 szer. 1 1/4 wkłęcia K 2.— Nr. 26. " " " " 5/8 " 1 1/2 " 2-90
Bez ryzyka! Żmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należy. c. k. nadw. dost.
Hanns Konrad, dom wysyłk. w Brüx Nr. 4115 (Czechy)
Katalogu główny z 4000 rycinami wysyłam każdemu na żądanie darmo i opłacony.



Zakład artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cementarza w Krakowie

Telefon 1359.

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincji.



Nowość!

Nr. 9934 R. Zegarek niklowy Anker Remont „Syst. Roskopf i atent“ dokładnie uregul. i naciągnięty z prawdziw. świecącym cyferblatem z radium, który w ciemności pozwala dokładnie widzieć godziny Trwała siła świetlna.
Za sztukę K 8'50
Na każdy zegarek daję 3-letnią gwarancję pisemną. Wysyłka za zaliczką lub poprz. na destan. należ. przez listy. Sza fabrykę zegarków **HANN S KONRAD** c. i k. dost. dworu w Brüx Nr. 4096 (Czechy). Bogato ilus r. katalog pl. z 4000 rycin darmo i opłatnie.

Fabryczny skład kufków, waliz, toreb, neceserów, modnych torebek damskich, pleców angielskich i parasoli

Anastazy Froncz

Kraków, Floryńska L. 17.

Nowość! na Zimę — „**Hermetyka**“
Fumowe wateczki do drzwi i kłen
„**Hermetykę**“ można przy zmianie mieszkania z łatwością odpiąć i do nowego przenieść. — Wypróbowana 10-letnia trwałość! — 75% oszczędności w opale.

Wyłączna sprzedaż na zach. Galicyę
Sporn i Sp. Kraków
Floryńska 14
Telefon 2246

Poleca na jesień
Kalosze roszyjskie, wy-
cieraczki do obuwi
wateczki do okien, k
i gips.